OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Czwartek 18 sierpnia 1938 r. Nr. 77 (230)

Nowy zatarg sowiecko-japoński?

Moskwa grozi zerwaniem rozejmu

MOSKWA. Ponieważ rząd sowiecki twierdzi, iż wbrew umowie rozejmowej z dnia 10 b. m., wojska japońskie posunęły się o 100 metrów w głąb terytorium sowieckiego, zajmując w ten sposób północne podnóże góry Czang-Ku-Feng, w dniu wczorajszym pierwszy sekretarz ambasady japońskiej w Moskwie, Mijakawa odwiedził kierownika wydziału dalekowschodniego w Narkomindiele, oznajmiając, że protest rządu ZSRR, złożony w sobotę przez komisarza Litwinowa na ręce ambasadora Szigemitsu, nie ma żadnego uzasadnienia.

Zdaniem Mijakawy, który opiera się na relacjach Tokio, linia frontu japońskiego nie uległa żadnej zmianie.

Innego natomiast zdania są przedstawiciele ZSRR, a kierownik wydziału dalekowschodniego oświadczył wręcz sekretarzowi ambasady japońskiej, że jeżeli wojska japońskie nie cofną się o 100 mtr. w stronę Mandżukuo, rząd sowiecki będzie uważał rozejm z 10 b.m. za zerwany.

Mijakawa zastrzegł sobie termin dla ustalenia ostatecznej odpowiedzi, zaznaczając, że lada chwila powinny nadejść wyczerpujące informcje, które sprawę ostatecznie wyjaśnią.

W dniu wczorajszym rozpoczęło się wzajemne wydawanie rannych i zabitych w czasie walk o wzgórze Czang-Ku-Feng. Stwierdzono, że po stronie sowieckiej padło ogółem 336 żołnierzy, rannych zaś było 611.

Wedle danych sowieckich liczba zabitych po stronie japońskiej wynosi około 600, zaś rannych 2500.

Natomiast komunikat japońskiego Ministerstwa Wojny, stwierdza, że straty japońskie w starciach na pograniczu mandżursko - sowieckim wynoszą 158 zabitych, w tym 8 oficerów i 723 rannych, w tej liczbie 17 oficerów.

Komunikat dodaje, że wojska japońskie ewakuowały w sobotę rano Czang-Ku-Feng i cofnęły się na południową stronę rzeki Tumen.

Prasa sowiecka donosi, iż chociaż działania wojenne między ZSRR a Japonią zostały przerwane, to jednak w dalszym ciągu do Chabarowska nadchodzą liczne pociągi z ochotnikami z całej Rosji, pragnącymi wstąpić do szeregów w armii na Dalekim Wschodzie.

Specjalnie dużo przybywa podobno młodzieży akademickiej, felczerów, oraz inżynierów.

SENSACYJNY WYWIAD AMBASADORA JAPONII

Ambasador japoński w Paryżu Sugimura udzielił przedstawicielowi „L'Epoque" wywiadu o sytuacji międzynarodowej.

Na wstępie ambasador wyraził swój pesymizm, co do przyszłości stosunków japońsko - sowieckich. Stosunki te bowiem opierają się na bardzo kruchych podstawach.

Jakkolwiek Japonia nie życzy sobie drugiej wojny, to jednak należy zaznaczyć, że w Korei i Mandżurii stacjonowane są najlepsze oddziały japońskie, gotowe w każdej chwili odeprzeć atak sowiecki.

Następnie amb. Sugimura zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo propagandy komunistycznej, oświadczając, że Japonia nie ścierpi, aby obce czynniki mąciły jej życie społeczne, oparte na zasadzie poszanowania rodziny.

Związek Sowiecki nagromadził u bram Japonii olbrzymi materiał wojenny. Niepokoi to wysoce japońską opinię publiczną oraz zajmuje uwagę japońskiego sztabu generalnego.

Ogromna liczba samolotów sowieckich zgromadzonych we Władywostoku, jest w każdej chwili gotowych do ataku na japońskie miasta i wioski. 100 łodzi podwodnych sowieckich zagraża japońskim drogom komunikacyjnym.

Na zapytanie dziennikarza francuskiego, czy Japonia miała by jakiś interes w zatargu z Sowietami, ambasador dodał: Tak — zniszczenie bazy wojennej we Władywostoku.

Oficer angielski zabity

podczas przejażdżki samochodowej w Palestynie

JEROZOLIMA. W pobliżu Betlejemu zabity został pewien oficer angielski, który wybrał się poza miasto samochodem na przejażdżkę.

Komunikat urzędowy, który stwierdza, że zabitemu oficerowi zabrano jego rewolwer, dotychczas nie podał nazwiska za bitego oficera oraz jego przynależności pułkowej.

W pobliżu Tulkarem dokonano zamachu bombowego na pociąg motorowy. Kilka wagonów zostało wyrzuconych z szyn, a ruch kolejowy na linii wstrzymany został na kilka godzin.

Drugiego zamachu bombowego dokonano w nocy na niedzielę na wielki rurociąg nafty. Rurociąg ten został przerwany.

Konfiskata holownika angielskiego

przez Japończyków może mieć nieobliczalne następstwa

SZANGHAJ. Konfiskata holownika angielskiego „Victoria" przez marynarzy japońskich doprowadziła w poniedziałek do incydentu japońsko - angielskiego, którego skutki nie dadzą się jeszcze przewidzieć, tym więcej, że brytyjska kanonierka rzeczna „Sparab' otrzymała rozkaz uwolnienia holownika, który obecnie osiadł na mieliźnie w pobliżu wyspy Czunszau na Jang — Tse pomiędzy Szanghajem i Nankinem.

Strona japońska twierdzi, że holownik „Victoria" został wynajęty przez Japończyków, którzy po wejściu na pokład usunęli flagę brytyjską i zawiesili sztandar japoński.

Żądanie kompetentnych czynników admiralicji brytyjskiej usunięcia flagi japońskiej i zwolnienia holownika do poniedziałku wieczorem nie zostało jeszcze uwzględnione.

Akademia w rocznicę zwycięstwa

urządzona przez Obwód Warszawa-Śródmieście OZN

W dniu 15 b. m., jako w osiemnastą rocznicę odparcia nawały bolszewickiej spod bram Warszawy, Obwód Warszawa — Śródmieście Obozu Zjednoczenia Narodowego urządził w sali Resursy Obywatelskiej uroczystą akademię.

Patriotyczny obchód rozpoczęto odegraniem hymnu narodowego, który wysłuchało stojąc około 1000 osób. Słowo wstępne wygłosił p. dyr. From, podkreślając doniosłość Święta Zwycięstwa Żołnierza Polskiego. Następnie dłuższy referat wypowiedział p. red. Czyżowski na temat rocznicy 15 sierpnia.

W części artystycznej wspaniale wypadły recytacje mistrza Józefa Węgrzyna poezyj Słowackiego i Asnyka. Ponadto orkiestra pracowników Z.O.M. odegrała wiązankę pieśni legionowych.

Cała uroczystość odbyła się w podniosłym nastroju, a przemówienia wywołały żywą reakcję wśród obecnych, którzy żywiołowo i radośnie manifestowali swe uczucia dla P. Prezydenta Rzplitej i Naczelnego Wodza Marsz. Śmigłego - Rydza.

Ks. Hlinka umierający

Stan zdrowia ks. Hlinki uległ nagłemu pogorszeniu. Zdaniem lekarzy, godziny sędziwego przewódcy narodu słowackiego są policzone. U łoża chorego czuwa bez przerwy siostra ks. Hlinki, pos. Sidor i szereg przyjaciół chorego.

Wiadomość o agonii ks. Hlinki wywołała wielkie wrażenie na całej Słowaczyźnie.

Do Ruzomberku nap.ywają liczne rzesze okolicznej ludności aby dowiedzieć się o stanie zdrowia ukochanego wodza.

Wczoraj o godz. 16-ej przybył do Ruzomberku konsul R. P. w Bratislawie, Łaciński z wicekonsulem Krzyżanowskim. Przybyli również liczni korespondenci zagraniczni.

Prezydium Stronnictwa Ludowego odbywa obecnie w Bratislawie narady w związku ze stanem zdrowia prezesa stronnictwa.

Lord Runciman nie pojedzie

z wizytą do kanclerza Hitlera

PRAGA. Sekretariat misji lorda Runcimana, nawiązując do informacji, podanych przez prasę angielską, wydał komunikat, stwierdzający nieścisłość doniesień o rzekomo zamierzonym wyjeździe lorda Runcimana do Berlina, jak również o projektowanym spotkaniu z kanclerzem Hitlerem.

Szaleniec strzelał do tłumu

Zdołał ranić 7 osób — Policja położyła go trupem

NOWY JORK. W Central Park, w Nowym Jorku odbywały się wczoraj uroczystości, poświęcone pamięci policjantów, zmarłych w czasie pełnienia swych obowiązków. W uroczystości tej wzięły udział tysiące mieszkańców Nowego Jorku i Brooklynu.

W pewnym momencie uroczystość została zakłócona w tragiczny sposób. Przez tłum zaczął przedzierać się w stanie niezwykłego podniecenia jakiś osobnik, podążając w kierunku, gdzie znajdowały się honorowe trybuny.

Kiedy zbliżył się na nieznaczną odległość do trybun, zanim zdołano mu przeszkodzić, wyjął dwa rewolwery i dał szereg strzałów w kierunku osób, zasiadających na honorowych miejscach.

Wokoło szaleńca wytworzyła się w mgnieniu oka pustka. Policjanci pełniący służbę bezpieczeństwa, nie mogąc opanować szaleńca, który bezustannie strzelał, dali do niego kilkanaście strzałów, kładąc go trupem na miejscu.

Strzałami szaleńca zostało rannych 5 osób, w tej liczbie 2 policjantów.

Dochodzenie stwierdziło, iż osobnikiem, który w tak krwawy sposób zakłócił uroczystość jest niejaki Filippo, chory umysłowo cierpiący na manię prześladowczą. Filippo uroił sobie, iż jest przedmiotem specjalnych prześladowań i nienawiści ze strony policji.

Obchody „Czynu chłopskiego"

zgromadziły 67.000 osób

PAT donosi: Na dzień 14 i 15 b.m. zwołało Stronnictwo Ludowe zgromadzenia pod hasłem obchodu „Czynu chłopskiego".

Uroczystości te odbyły się w ramach powiatowych. Wzięło w nich udział ok. 67.000 osób, co w porównaniu z liczbą obecnych na podobnych zgromadzeniach w roku ubiegłym stanowi ok. 60 proc.

Uroczystości odbyły się w całkowitym spokoju.

W dniu 15 sierpnia zorganizowało Stronnictwo Narodowe szereg zgromadzeń z okazji rocznicy „Cudu nad Wisłą". — Zgromadzenia te odbyły się na ogół w całkowitym spokoju przy ogólnej frekwencji około pięćdziesięciu paru tysięcy osób.

Kalendarz dnia

17 SIERPNIA ŚRODA

Jacka, Pawła m. Liberata.
Słowiański: Mirona św.
Słońca wsch. 4.21, zach. 18.59.
Księżyca wsch. 21.1, zach. 11.27

KRONIKA HISTORYCZNA

1649. Układ z Tatarami pod Zborowem.
1768. Moskale zajmują Kraków.
1812. Zwycięstwo Napoleona pod Smoleńskiem.
1831. Koniec Rządu Narodowego i objęcie władzy przez gen. Krukowieckiego.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na świętego Jacka
Ukoś owsa i upiec placka.

RADY PRAKTYCZNE:

Ukąszenie komara posmarować mydłem, a po wyschnięciu znak zniknie.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Największa głębokość portu w Gdyni wynosi 12 metrów.

Tłumaczenie snów

Uparta 18-atka. Opisany przez Panią mężczyzna interesuje się Panią, bardzo, ale jeszcze nie kocha Pani. Proszę to wziąć pod uwagę. Będzie jakiś zawód. Poza tym dużo sukcesów.

Ciemny kwiat. Narzeczony będzie Panią bardziej kochał, jeśli poweźmie przypuszczenie że Pani staje się dlań chłodniejsza. Jazda miła czeka Panią. Otrzyma Pani pieniądze. Szczęśliwa cyfra: 4.

Kresowianka. Będzie chwilowa radość. List nadejdzie. Rozrywka czeka Panią.

P. Lena z Ząbkowskiej. Otrzyma Pani pieniądze z zagranicy. Rozrywka będzie. Rozmowa z mężczyzną w mundurze. Pozna Pani Alfreda.

P. Mary z Modlina. Niechże Pani przestanie już rozmyślać o swym mężu, który — jak wynika z Pani listu — jest wielkim nicponiem. Córka wyrośnie na porządnego człowieka, bez opieki takiego ojca. A na ludzkie języki nie powinna Pani zważać, przecież żyje Pani uczciwie, nikogo nie krzywdząc.

Zakochana Lena z Modlina. Gdy dziewczę ma osiemnaście lat, to jasne, że musi się kochać i to właśnie w poruczniku. Jeszcze nieraz będzie się Pani kochać, goręcej niż teraz.

Otwock 166-6 S. Pozna Pan Weronikę. List nadejdzie. Będzie rozmowa z cudzoziemcem.

P. Ola Kasztelanka. Blondyn myśli o Pani. Radość będzie. Pieniądze.

W gnieździe mgieł i wichrów

Nowoczesne obserwatorium astronomiczno-meteorologiczne na szczycie Pop — Iwana w służbie naszej żeglugi powietrznej

Spokojny szlak, wiodący na szczyt Czarnohory, na Pop - Iwana, zaroił się od gości. W upalny ranek ciągnął sznur aut po nieprawdopodobnych drogach z Żabiego do Szebenego, by stąd na grzbietach huculskich koniczków drapać się na Pop Iwana. Karawana była bardzo różnorodna. Był marszałek Senatu Prystor, wiceminister komunikacji inż. Piasecki, przedstawiciele władz administracyjnych, wreszcie najznakomitsi nasi uczeni z dziedziny astronomii i metereologii. Jak zazwyczaj przy ważnych i ciekawych wypadkach nie brakło grona dziennikarzy.

Tych wszystkich ludzi skupił prezes Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej gen. inż. Berbecki, na którego zaproszenie udaliśmy się na uroczystość otwarcia obserwatorium astronomiczno - meteorologicznego imieniem Marszałka J. Piłsudskiego.

USUNIĘCIE DOTKLIWEGO BRAKU

Wysokogórskie obserwatoria astronomiczne posiadają doniosłe znaczenie dla lotnictwa. W okresie kiedy samoloty latają na przyrządy, bez względu na warunki atmosferyczne, dokładne dane o warunkach meteoreologicznych, decydują o wykonaniu lotu. Dotychczas nie posiadaliśmy takiego obserwatorium. Brak ten został wreszcie pokryty.

Myśl wybudowania obserwatorium wysokogórskiego rzucił Marszałek Piłsudski a wykonanie tego dzieła polecił gen. inż. Berbeckiemu, jako prezesowi zarządu głównego L. O. P. P.

Obserwatorium, mieszczące się w odległości zaledwie kilku metrów od słupów granicznych, to wspaniałe zamczysko wyposażone we wszystkie najnowocześniejsze przyrządy naukowe potrzebne dla badań metereologicznych i astronomicznych.

Na tym szczycie górskim ma stale mieszkać 14 osób. A więc kierownik obserwatorium (wraz z żoną i małym dzieckiem) 2 obserwatorów, 1 astronom, mechanik, 2 niżsi funkcjonariusze oraz 5 osobowy patrol straży granicznej. Komunikacja ze światem zewnętrznym odbywa się przy pomocy krótkofalowej stacji radiowej. W przyszłości ma być założony telefon. Warunki terenowe są znacznie bardziej niedogodne aniżeli na Kasprowym Wierchu, ale za to warunki pracy naukowej daleko lepsze.

WIELE ZAPAŁU I ENERGII

Zwiedzając obserwatorium trudno było panować niemal dziecinny entuzjazm i zachwyt dla twórców tego dzieła. A przez twórców należy zrozumieć wszystkich począwszy od projektodawców inż. Pohoskiego i Mączyńskiego, kierownika budowy inż. Meissnera aż po tego młodego Hucuła, który zorganizował zespół robotników.

Cała ta masa ludzi, bezustannie pobudzana przez gen. Berbeckiego. który osobiście ciągle doglądał budowy, dokonała trwałego i wiekopomnego dzieła. Należy zważyć bowiem, że obserwatorium znajduje się na wysokości ponad 2 tysięcy metrów.. W ciągu roku zaledwie kilkadziesiąt dni jest pogodnych a pozostałe... Trzeba było wielkiego zapału i dużej energii, by móc pracować w tych warunkach.

Podczas uroczystego otwarcia obserwatorium nie szczędził gen. Berbecki tym ludziom słów najwyższego uznania i gorących podziękowań,

REKORD OSZCZĘDNOŚCI

Cały koszt budowy wraz z zakupem sprzętów naukowych, wynosi około 1 mil. zł. **Jest to** rekord w systemie oszczędnościwym. Kosztorysy bowiem były dwukrotnie wyższe. Z początku bowiem sądzono, że kamień do budowy, piasek i t. p. będzie trzeba sprowadzać, a po bliższym badaniu okazało się, że głazy okalające Pop Iwana są doskonałym materiałem budowlanym. I z tych to właśnie kamieni powstał uroczy zamek, promieniujący wokół.

W 15-lecie swego istnienia L. O. P. P. ukończył dzieło, które dla rozwoju naszego lotnictwa i dla obrony państwa posiada znaczenie pierwszorzędne, stwierdzając w ten sposób, że pokładanego w nim przez społeczeństwo zaufania nie zawiedzie!

B. H.

Jak się robi dobre interesy?

Sprytny pośrednik w pomysłowy sposób sprzedał bezwartościowe grunty

W Prescott w stanie Arizona zakończył się obecnie proces, który rzuca jaskrawe światło na system pracy amerykańskich spekulantów.

Pewnego dnia Mary Nithalan, młoda ładna Amerykanka, udała się na wycieczkę w góry Kolorado i znalazła na szosie list następującej treści:

„Tutaj zakopał Gilbert Sooper dwa worki ze złotem. Napadł na mnie. Zabiłem go. Jestem zbyt osłabiony, abym zdołał dowlec się do Prescott. Prawdopodobnie umrę po drodze".

Panna Nithalan zrezygnowała już zwycieczki. Wróciła do domu i pokazała list ojcu, bogatemu handlarzowi bydłem.

Stary Nithalan zakazał córce wspominać o znalezionym liście i natychmiast udał się w te okolice, gdzie dziewczyna znalazła list. Przeszukał dokładnie całą okolicę, ale nie znalazł śladu po rannym, ani po zabitym.

Gdy zapadł zmierzch zmęczony kupiec udał się do pobliskiej wioski, aby zebrać informacje o Sooperze.

We wsi dowiedział się, że Gilbert Sooper, który jest wielkim dziwakiem, mieszkał w odległości kilku mil od wsi. W ciągu ostatniego roku nie widziano go jednak we wsi. Przed trzema laty przybył tutaj z Kalifornii, gdzie podobno dorobił się majątku i znalazł złoto. Przypuszczał on, że również i w górach Kolorado znajdzie złoto.

Następnego dnia udał się Nithalan do na wpół rozwalonej chaty, w której mieszkał Sooper. Soopera jednakże nie było. Nithalan zamieszkał w pobliżu chaty, oświadczając swemu przewodnikowi, że zamierza nabyć w tej okolicy grunty i z tego względu chce się zaznajomić z terenem.

Po odejściu przewodnika kupiec zabrał się do przeszukania okolicznych terenów i czwartego dnia znalazł zwłoki mężczyzny w stanie silnego rozkładu. Okrycie to skłoniło kupca do nabycia okolicznych terenów. Cena kupna była dość wysoka, ale Nithalan nie zwrócił na to uwagi. Nabył te grunty i zaczął gorączkowo szukać worków ze złotem, które tutaj, jak wynikało z listu, zakopał Sooper.

Po trzymiesięcznych bezowocnych poszukiwaniach kupiec doznał gorzkiego rozczarowania.

Pewnego dnia, pośrednik nieruchomości, który sprzedał te grunty Nithalanowi upił się w knajpie i opowiadał znajomym o swoich metodach pracy. Między innymi opowiedział, że przed kilkoma miesiącami znalazł zwłoki jakiegoś mężczyzny, zaciągnął je w krzaki, a na szosie zostawił list. W liście tym zaznaczył, że zabił Soopera, który ukrył w pobliżu worki ze złotem. Po dokonaniu tego dzieła, czekał aby ktoś wpadł w nastawione przez niego sidła. No i w końcu Nithalan dał się nabrać. Sądząc, że znajdzie skarb ukryty przez Soopera, kupił bezwartościowe tereny, płacąc za nie olbrzymie sumy.

Wiadomość o tricku agenta dotarła również i do Nithalana. Rozwścieczony kupiec natychmiast zaskarżył pośrednika do sądu i aby nadać swej skardze więcej wagi, oskarżył go również o zabójstwo Soopera.

Na rozprawie sądowej pośrednik wyjaśnił, że Sooper żyje i mieszka w okolicy Flagstaff. Zwłoki zaś nieznanego mężczyzny znalazł w pobliżu szosy i ukrył w krzakach.

Sąd uniewinnił spekulanta, a Nithalan, który stał się przedmiotem kpin w Prescott, sprzedał swą posiadłość i przeniósł się z córką w inne okolice.

Na małej wokandzie...

Duży napiwek

czyli: „Hojność usprawiedliwiona"

(A. G.) Pan Agaton Pęski łysy jest, jak kolano. Łysiny jego nie szpeci ani jeden włosek błyszczy z daleka, jak słońce.

Łysina ta jest czułym punktem pana Agatona, i ona to zaprowadziła go przed oblicze sądu.

A było to tak:

Około godziny drugiej po południu pan Agaton wszedł w towarzystwie przyjaciela swego Zygmunta Ciżby do restauracji. i zamówił obiad.

— Kapelusz kupiłem — rzekł wówczas pan Zygmunt. — Szary, włochaty.

Usłyszawszy wyraz „włochaty", pan Agaton wzdrygnął się.

— Włochaty czy nie włochaty — wycedził — diabli mnie do tego.

— Taki sam — ciągnął pan Zygmunt — jak twój stary. Ani na włos się od niego nie różni.

— Ani na co? — syknął pan Agaton.

— Ani na włos. I kosztuje tyle samo. Cholerne wydatki mam w tym roku. Kołnierz fokowy do palta potrzebuję kupić, bo stary już mi całkiem wyłysiał...

Pan Agaton zgrzytnął zębami

— I spodnie nowe, bo te, co je nosze, to błyszczą jak...

— Paszoł! — ryknął pan Agaton. — Wynocha. kondlu! Jazda do drugiego stolika! — Obrażony przyjaciel czym prędzej się oddalił i pan Agaton pozostał samotny, żując nagromadzoną w sercu gorycz.

Wówczas podano mu zupę. Ale co za pech! Już w pierwszej łyżce znalazł pan Agaton — włos.

Spojrzał więc groźnie na kelnera.

— Co to jest? — zagrzmiał? — Co za porządki?!

— To nie nasza wina — zmieszał się kelner. — U nas się to nie zdarza. Może panu szanownemu z główki zleciał...

Radosny uśmiech zajaśniał na twarzy pana Agatona.

— Mnie? — rzekł. — Z mojej główki? A, możliwe, he he he! No cóż, bywa czasem. Masz pan pięć złotych, panie ober. Złotówka za obiad, reszta dla pana na piwo.

Wręczona kelnerowi pięciozłotówka okazała się fałszywą, wobec czego pociągnięto pana Agatona do odpowiedzialności za kolportaż fałszywych monet.

Szczegółem obciążającym była dziwna hojność pana Agatona, który dał kelnerowi na piwo aż cztery złote.

Ale gdy pan Agaton wytłumaczył na rozprawie motywy swego postępowania, sędzia — również łysy — uznał sprawę za wyjaśnioną i ogłosił wyrok uniewinniający.

Zasypał teściów kulami

bo nie chcieli mu dać pieniędzy

Mieszkańcy Skawiny znajdują się pod silnym wrażeniem zbrodni dokonanej przez miejscowego lekarza, dra Kolstrunga.

W poniedziałek wieczorem dr Kolstrung przybył do teściów, którzy są właścicielami młyna pod Skawiną i zażądał pieniędzy. Gdy odmówiono jego żądaniu, wyjął rewolwer i oddał kilka strzałów do teściów, 76-letniego Feliksa Skołaszewskiego i 67-letniej Marianny Skołaszewskiej.

Strzały okazały się fatalne w skutkach. Skołaszewska odniosła kilka ran postrzałowych klatki piersiowej i brzucha. Skołaszewski ma przestrzelone obie nogi. Rannych staruszków przewieziono do szpitala Św. Łazarza w Krakowie. Stan Skołaszewskiej jest beznadziejny.

Sprawca zbrodni po jej dokonaniu zgłosił się na posterunek policji, gdzie go oresztowano. Był on zupełnie pijany.

Zamordował scyzorykiem

zamożną wróżkę — staruszkę

LWÓW. Mechanik, Marian Nowakowski, wróciwszy w niedzielę rano do domu przy ulicy Józefata 11 we Lwowie, stwierdził, że 60-letnia Anna Dziedzicowa, gospodyni mieszkania, u której podnajmował pokój, leżała w kałuży krwi w swoim pokoju.

Zaalarmowana policja stwierdziła, że złota bransoletka z prawej ręki, wszystkie pierścionki z palców i korale z szyji zostały Dziedzicowej zrabowane przez morderców. Na podłodze znaleziono książeczkę Kasy Oszczędności na 2000 zł. Dziedzicowa została zamordowana ciosem scyzoryka lub sztyletu w tętnicę szyi.

Nowakowski podał, że w sobotę wieczorem gdy wychodził z domu, widział w pokoju Dziedzicowej wysokiego mężczyznę w jasnym ubraniu, który rozmawiał z nią jak dobry znajomy i starał się ukryć przed nim rysy twarzy.

Wszystko przemawia za tym, ze sprawcą zbrodni jest znajomy Dziedzicowej.

Dziedzicowa uchodziła za kobietę zamożną. Dochód czerpała z pośrednictwa małżeństw i z wróżenia z kart, poza tym miała skromna emeryture.

GIEŁDA

Dolar 5.28, Fr. franc. 14.45, Fr. szw. 121.15, Gulden gd. 99.75 M. niemiecka srebrna 96, Funt ang. 25.81.

DEWIZY

Belgia 89.80. Holandia 289.50, Londyn 25.90, N.Jork-kabel 5.31, Paryż 14.51, Praga 18.34, Sztokholm 133.55, Szwajcaria 121.65.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.50, 3 pr. inwest. I em. 83, 3 pr. inwest. II em. 82, 4 pr. konsolid. 67, 4 i pół pr. poż. wewn. 67.38, Konwers. 69.50, 4 i pół pr. L.Z. Z. 65, 5 pr. L.Z.W. 1z33 r. 74, 5 pr. L.Z. Łodzi 1933 r. 66.75.

AKCJE

B. Polski 125, Warsz. Cukier 39.50, Warsz. Węgiel 36.50, Lilpop 93, Modrzejów 17.50 Ostrowiec 70, Starachowice 43, Żyrardów 63.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn).
ŚRODA, 17. VIII 1938 r.

6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Muzyka — (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. — 13.00 — 15.15 Przerwa. 15.15 Audycja dla dzieci. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 „Coś miłego dla ucha" — koncert rozrywkowy. 16.45 Bitwa warszawska — cz. II. odczyt. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Sołacz — miasto kwiatów — pogadanka. — 18.10 Koncert kameralny. 18.45 „Przygody Sindbada Żeglarza" — baśń. 19.00 Duety. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Koncert rozrywkowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla wsi: 21.10 Chopin a Polska Ziemia. 21.55 Wiadomości sportowe. 22.00 Pięć wieków dawnej muzyki. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów).

13.00 „Kobiece i męskie zespoły wokalne" — koncert rozrywkowy. 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 Wiadomości sportowe. 15.05 Zespół muzyczny. 16.00 — 17.00 Przerwa. 17.00 Pogadanka aktualna. 17.10 Polska twórczość skrzypcowa. 18.10 Muzyka lekka i taneczna. 19.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Przegląd kulturalny. 22.15 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Polacy a misja lorda Runcimana

Ludność polska w Czechosłowacji żąda autonomii

MOR. OSTRAWA. „Dziennik Polski" organ ludności polskiej w Czechosłowacji w artykule wstępnym p.t. „Nasze stanowisko wobec misji lorda Runcimana" podkreśla, że Polacy w Czechosłowacji przyjęli przyjazd angielskiego męża stanu z pewną rezerwą, przy czym rezerwa ta nie odnosi się do osoby lorda Runcimana, dla którego ludność polska żywi uczucia należnego szacunku i zaufania, ale przede wszystkim do rzeczywistości czeskiej, w jakiej misja ta ma być spełniona.

Ludności polskiej trudno jest uwierzyć bowiem, aby obecnie decydujące czynniki w Czechosłowacji zgodziły się na przeprowadzenie radykalnych reform, których domagają się poszczególne mniejszości, skoro stanowisko rządu czechosłowackiego w stosunku do ludności polskiej od wielu lat nie uległo żadnej zmianie i skoro wszelkie dotychczasowe słuszne żądania i usiłowania ludności polskiej o poprawę sytuacji, prowadzone zresztą w duchu dotychczas niekwestionowanej lojalności, nie dały żadnego rezultatu.

„Dziś — pisze „Dziennik Polski" — ludność polska domaga się lojalnie, ale też stanowczo autonomii, gdyż tylko autonomia w najszerszym tego słowa znaczeniu może zapewnić pełną swobodę rozwoju.

Zwracając się do lorda Runcimana, pragniemy zaznaczyć, że jego misję uważamy za ostatnią próbę ugodowego załatwienia naszych słusznych żądań. Jeżeli misja nie powiedzie się, ludność polska w Czechosłowacji będzie miała pełne prawo dążenie do polubownego załatwienia postulatów poddać rewizji".

Gangsterzy N. Jorku przed sądem

Kompanem ich był działacz polityczny

NOWY JORK. Wczoraj rozpoczął się w Nowym Jorku sensacyjny proces przeciwko jednemu z miejscowych przewódców stronnictwa demokratycznego James Hinesowi.

Proces ten może mieć poważne następstwa polityczne, ujawniając wpływy jakie świat przestępczy nowojorski wywierał na niektórych polityków.

James Hines był jednym z głównych przedstawicieli nowojorskiego klubu demokratycznego „Tammany Hall", w którym odgrywał dominującą rolę od roku 1911.

Proces przeciwko Hinesowi został wytoczony przez prokuratora generalnego stanu Nowego Jorku Tomasza Dewey.

Mines jest oskarżony, iż organizował nielegalne przedsiębiorstwa przy pomocy słynnego gangstera Dutch Schulza, zamordowanego w r. 1935.

Oskarżenie dalej opiewa, iż udzielał opieki całej bandzie wymienionego gangstera, wywierając nacisk na urzędników i policję, posługując się groźbami i przekupstwem.

Mines znajduje się obecnie na wolności za kaucją 20 tys. dolarów. Jeżeli jednak fakty, które mu są zarzucane, zostaną udowodnione, grozi mu kara więzienia do lat 27-u.

Wraz z Hinesem na ławie oskarżonych zasiadają nowojorscy gangsterzy Abraham Weinberg, Marcin Weitraub i adwokat nowojorski Pegre.

Gangsterzy Weinberg i Schoenhaus przyznali się do zarzucanych im przez oskarżenie przestępstw.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Kto będzie bronił Czechosłowacji?

Prasa angielska o czeskiej dyktaturze nad mniejszościami

LONDYN. Prasa angielska ogłasiła we wtorek listy wymienione pomiędzy wydawcą „Daily Mail" lordem Rothermere i znanym czechofilem Wickham Steed.

W listach tych obaj publicyści angielscy zakańczają dyskusję nad zagadnieniem czechosłowackim, przy czym lord Rothermere w odpowiedzi na przyjazne dla Czechosłowacji wywody Wickhama Steeda w ostry sposób zapytuje, czy jest do pomyślenia, żeby Anglia lub którekolwiek z państw Imperium Brytyjskiego mogła chwycić za broń w obronie rządu praskiego, kontrolowanego przez Moskwę i czy Londyn i Manchester mają zostać zbombardowane, ażeby ustalić dyktaturę czeską nad mniejszościami.

Okazałe uroczystości i manifestacje

podczas wizyty regenta Węgier w Niemczech

BERLIN. Prasa niemiecka w dalszym ciągu poświęca artykuły wstępne zbliżającej się wizycie regenta Horthy'ego, której pragną tu nadać charakter równie uroczysty i manifestacyjny, jak wizycie Mussoliniego, aczkolwiek rewizyta Hitlera w tym wypadku nie jest na razie przewidziana.

„Węgry, dowodzi „Voelkischer Beobachter", dzięki wytrwałej pracy Horthy'ego potrafiły zdobyć sobie ponownie, wbrew przeszkodom swych wrogów, poczesne miejsce.

Przyjaźń Rzeszy i Włoch okazała się przy tym zwłaszcza cenną. Ta tradycja decyduje i dziś w polityce węgierskiej i jest najlepszą gwarancją jej dalszego rozwoju.

„Boersen Zeitung" pisze w korespondencji z Budapesztu, że Horthy jest symbolem uświęconej krwią wspólnoty losów Rzeszy i Węgier.

Chiny przechodzą do ofensywy

500 zabitych i 1500 rannych w Hankou

HANKOU. Jak donosi komunikat chiński, walki na brzegach Jang - Tse trwają z wzrastającą siłą. Japończycy wprowadzają do boju coraz to nowe posiłki.

W dniach 13 i 14-go b. m. Chińczycy utrzymywali swe pozycje; wiadomości z dnia wczorajszego są niejasne i zdają się świadczyć, że na południowym brzegu Chińczycy musieli ustąpić z niektórych pozycji.

Komunikat chiński podaje również rezultaty ostatnich bombardowań Hankou przez samoloty japońskie. Największe miało miejsce w dn. 12 b. m. z udziałem 150 samolotów i pociągnęło za sobą 500 ofiar zabitych i około 1500 rannych; dnia następnego 18 samolotów bombardowało lotnisko w Hankou, jednak bezskutecznie.

W związku z przerzuceniem głównych sił japońskich na front Hankou, oddziały chińskie w prowicji Szansi otrzymały możność przejścia do ofensywy.

Japończycy cofają się na szerokim froncie w prowincji Szansi. M. in. w ostatnim okresie walk Chińczycy zdobyli w Szansi 2.601 karabiny ,86 karabinów maszynowych, 20 samochodów. W walkach zostało zniszczone 150 japońskich dział polowych.

Źródła chińskie podają, że obecnie rejon Szanghaju i najbliższe okolice miasta są widownią napadów partyzanckich. Napadu dokonano na przedmieście Szanghaju, Pootung i na lotnisko wojskowe, położone o 8 klm. od miasta.

Wojska japońskie po upływie kilku godzin, znowuż opanowały lotnisko.

Bitwa na górze Carmel

między Arabami i Anglikami

HAIFA. Na górze Carmel doszło wczoraj do formalnej bitwy pomiędzy oddziałem wojska a bandą terorystów arabskich.

Powstańcy arabscy urządzili zasadzkę na kolonistów żydowskich, powracających samochodem ciężarowym pod eskortą policji.

Zaniepokojeni brakiem wiadomości od kolonistów, którzy powinni byli już dawno powrócić, milicjanci żydowscy zaalarmowali policję i wojsko.

Niezwłocznie w kierunku góry Carmel wyruszył oddział wojska i wkrótce po poszukiwaniach znaleziono grupę wymordowanych Żydów, a opodal zwłoki 8-u napastników. W utarczce z policją brytyjską zabito 7 bandytów.

Tysiąc jeńców republikańskich

zagarnęli powstańcy na froncie Ebro

BILBAO. Komunikat kwatery głównej wojsk powstańczych donosi o szkodach wyrządzonych nieprzyjacielowi przez oddziały amrii gen. Franco na froncie Ebro.

Między innymi 1000 jeńców republikańskich dostało się w ciągu ostatnich dwóch dni do niewoli. Na odcinku Segre odparto szereg bardzo gwałtownych ataków wojsk republikańskich.

Na odcinku Valde Caballeros — na froncie Estramadury wojska narodowe oczyściły ostatecznie góry z oddziałów nieprzyjacielskich, przy czym rozbito kilka większych oddziałów republikańskich, które starały się stawić opór.

Na odcinku Cabeza del Buey wojska narodowe w kilku punktach doszły w swym marszu na północ do rzeki Zujar i zajęły miejscowość Zarca Capilla.

Ważne wzniesienia na terenie koło Agallares, między innymi wzgórze z fortecą Maltrezina, dostały się również w ręce wojsk narodowych.

Angielski program zbrojeń

znów został powiększony

LONDYN. Angielskie Ministerstwo Marynarki ogłosiło, że 12 torpedowców zostało zamówionych w rozmaitych stoczniach. Oznacza to przekroczenie programu rozbudowy floty, który przewidywał tylko 7 torpedowców.

„Times" objaśnia, iż chodzi tu o stosunkowo małe okręty, rozwijające najwyżej szybkość 50 mil morskich na godzinę. Są one uzbrojone w karabiny maszynowe oraz dwie rury do wyrzucania torped i odznaczają się niezwykłą zwrotnością.

Kilka torpedowców tego typu brało udział w manewrach floty śródziemnomorskiej, wykazując swą wysoką wartość bojową. Koszta budowy takiego okrętu wynoszą okrągłe 50 tysięcy funtów.

Po ukończeniu zamówionych jednostek flota angielska posiadać będzie 32 okręty tego typu.

150 pasażerów utonęło

podczas zderzenia parowców

SZANGHAJ. Na skutek zderzenia z parowcem brytyjskim „Tungwell", które nastąpiło we wtorek rano, 2000-tonowy duży parowiec niemiecki „Hansa" zatonął na rzece Hoangho.

Kapitan oraz 17-tu członków załogi uratowani zostali przez załogę parowca „Tungwell". — Znajdujący się na pokładzie „Hansy" Chińczycy częściowo tylko zdołali się uratować, albowiem 100 do 150 utonęło w falach rzeki.

Dokładna ilość ofiar jak również odpowiedzialność za to zderzenie nie zostały jeszcze ustalone.

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Władka udaje się do Heleny — Mówi, że dziecko, które Ladrecki powierzył Helenie, jest właśnie owocem jego miłości z Władką — Chce dziecko zabrać — Ale decyduje się zostawić dziecko, rzekomo wykradzione Władce przez Ladreckiego, aby tylko Helena z dzieckiem wyprowadziła się jak najdalej

Dziwna rzecz, że tarapaty, w jakich Władka się znajdowała, nie zagłuszyły w niej żądzy pieniędzy i skąpstwa.

Rzeczywiście w tej chwili nienawidziła Ladreckiego, ale jednak wierzyła w jego spryt.

Nie wątpiła więc ani na chwilę o tym, że wyciągnąłby ją z matni, gdyby zechciał. Ale żądał za to naszyjnika. To wzburzyło Władkę. Nie chciała mu go dać. Tym bardziej, że mógłby ją po tym bardzo łatwo szantażować.

I zadzwoniła nerwowo do mieszkania Heleny.

Sekundy, które mijały do czasu otworzenia jej drzwi, wydawały się Władce wiekami.

Helena poznała ją od razu i z niemałym przerażeniem zawołała:

— To pani? Ale, o, Boże, co się z panią dzieje?

Władka miała rzeczywiście taki przygnębiony wyraz twarzy, że Helena aż się cofnęła zdumiona, przestraszona nieledwie.

O, Władka była godną wspólniczką Ladreckiego!

— Jego ciemnym machinacjom umiała dorównać całkowicie.

I rzeczywiście zagrała swoją „tragiczną" rolę z niewymowną umiejętnością.

Nic nie mówiąc, Władka błyskawicznie przepchnęła się przez przedpokój i wpadła do pokoju przez otwarte drzwi.

Tam na dywanie leżało małe dziecko, otoczone zabawkami, uśmiechając się z radosną niewinnością.

Władka skoczyła ku temu właśnie dziecku z kocią zręcznością i wielkim przejęciem.

Nachyliła się nad nim. Wzięła w ramiona, obsypała pocałunkami, mówiąc gasnącym głosem:

— Moje maleństwo, moja dziecinko kochana, mój synku jedyny, nareszcie cię odnajduję... nareszcie...

Tymczasem Helena już podbiegła do niej. Zdumiona, aż pobladła z wrażenia i zapytała:

— Ależ, proszę pani... Czy zechciałaby pani mi wytłumaczyć?

Aż tu nagle Władka głosem dumnym, pewnym siebie i wyzywającym zawołała:

— To moje dziecko!.. To mój syn! Wydarła mi pani kochanka, mniejsza o to... nienawidzę go teraz... ale dziecka mojego nie oddam. Zabieram je...

Osłupiała tym wszystkim, nic nie rozumiejąc, co to wszystko znaczy, Helena zapytała zdumionym głosem:

— Co? Ja pani wydarłam kochanka? To pani dziecko? Niechże pani mówi wyraźnie, bo mi się zdaje, że chyba zmysły postradałam...

Tu nagle Władka wypróbowanym sposobem udała, że jej się słabo robi...

Padła na fotel i przyciskając dziecko do piersi, jęknęła:

— Więc pani nie znała całej prawdy?

— Jakiej prawdy?

— Więc panią tak samo okłamał, jak mnie?

— Ależ kto taki?

— O, rozumie mnie pani aż za dobrze! Mam na myśli „ukochanego" pani... Stefana Ladreckiego.

Słysząc to nazwisko, Helena zerwała się, wyprostowała i rzekła dumnie:

— Proszę pani... sama nie wiem, co o tym myśleć... czyżby pani ośmielała się przypuszczać, że ja... ja?..

Oburzenie dławiło jej gardło.

I nagle w wybuchu szczerości z niezwykłą u niej szybkością Helena zaklinała się:

— Ladrecki nie jest moim kochankiem... Mogę pani na to przysiąc.

Niestety, uczciwość i dobroć Heleny przesłoniła jej możność przypuszczenia, że Władka ją podle oszukuje.

Tu Władka pożołyła dziecko z powrotem na dywanie, rzuciła się ku Helenie i chwyciła ją w ramiona wołając:

— Może pani na to przysiąc? Więc pani naprawdę nie jest jego kochanką? O, niechże mi pani wybaczy, błagam panią!.. A ja panią tak nienawidziłam!..

I nie pozwalając Helenie nawet przyjść do słowa, korzystając z jej zmieszania, Władka opowiadała jej zmyślone dzieje swych przeżyć, przeplatając je bolesnymi szlochami i płomiennymi pieszczotami maleństwa:

— Ladrecki był moim kochankiem... Byłam z nim bardzo szczęśliwa. Urodziło nam się to dzieciątko, które uwielbiałam. Po tym nagle porzucił mnie. Byłam przekonana, że to pani mi go zabrała. Byłam pewna, że zakochał się w pani. O, jakże pragnęłam się zemścić!.. Dlatego umyślnie tak źle obeszłam się z panią u „Janiny".

Jakby bardzo cierpiąca nad tym wszystkim, korzystając ze swego przejęcia, Władka udawała nieustannie bliską omdlenia. Jęknęła:

— O, tak, myślałam, że mnie porzucił, ponieważ teraz pani jest jego kochanką. Wtem nagle dowiaduję się, że to pani wychowuje moje dziecko, które mi ten nikczemnik wydarł. Więc przyszłam tu po nie. Gotowam była panią zabić, gdyby mi pani dziecka nie wydała. Ale skoro to prawda, co pani mówi? Czy rzeczywiście? Może mi pani to przysiąc powtórnie? Między panią a Stefanem nic nie było? Odda mi pani moje dziecko?

Niestety, słysząc te ostatnie słowa, Helena drzgnęła. Straszny ból, ogromne wzruszenie wstrząsnęło nią.

To dzieciątko, ta śliczna laleczka, którą się zajęła całą swą żądzą nie wyżytego macierzyństwa, to maleństwo, które już zdążyła pokochać, miałożby teraz być jej odebrane?

I jeszcze jedna nagła myśl przeraziła ją.

Przecież Ladrecki jej właśnie powierzył to dziecko. Czyż mogła bez jego zezwolenia wydać dzieciaka komukolwiek?

Tymczasem Władka czytała snadź w myślach Heleny, jak w otwartej książce.

Chwyciła obie jej dłonie, uścisnęła je serdecznie i rzekła:

— Miałam przez chwilę wątpliwości, ale... ich już nie mam. Pani jest dobra. Wiem, że pani kocha mojego synka i okrucieństwem z mej strony byłoby chcieć odebrać go pani.

Ucałowała obie ręce Heleny i rzekła z przejęciem:

— Nie, nie, nie skrzywdzę pani! Jetsem obecnie bogata, bardzo bogata. Chcę więc i pani dopomóc. Pragnę panią wyrwać z obecnego marnego bytowania. Panno Heleno, proszę się udać ze mną. Chciałabym, by moje dziecko było z dala od swego łajdackiego ojca. Znieprawiłby mi syna i uczynił zeń takiego samego niegodziwca, jak on sam. Panno Heleno, pragnę tylko jednego: móc kochać moje dziecko, pieścić je i oglądać w każdej chwili.

I nie dając jej dojść do słowa, Władka mówiła dalej:

— Panno Heleno, muszę się pani zwierzyć z wielu rzeczy. Dziś ta dawna skromna pracownica, którą pani zawsze tak grzecznie traktowała, jest już mężatką. Mam męża, tak jest, panno Heleno, to zaś dzieciątko urodziło się jeszcze przed moim ślubem. Mąż mój nic o tym dzieciątku nie wie i wiedzieć nie powinien. Natomiast Ladrecki chce mnie tym dzieckiem szantażować przed mężem. To też musimy obie uciekać od niego. Przede wszystkim być od niego jak najdalej. Trzeba skrzętnie strzec dziecka przed tym niegodziwcem.

Znów chwyciła dziecko w ramiona i kłamała bezczelnie dalej:

— Zniknijmy stąd obie, panno Heleno. Wynajmę pani mieszkanko przy rodzinie, gdzie Ladrecki już pani nie odnajdzie. Synek mój pozostanie przy pani. O, pokażę pani listy od tego szubrawca! Przekona się pani z nich, że prawo jest po mojej stronie. Zlituje się pani nade mną z pewnością.

I rzeczywiście trzeba przyznać, że Władka grała swoją rolę tak umiejętnie, wydawała się taka wystraszona i zrozpaczona, że Helena coraz bardziej litowała się nad bólem tej rzekomo porzuconej kochanki i nieszczęsnej matki.

Więc cóż zrobić? Jak postąpić?

Helena już teraz nie słuchała dalszego steku kłamstw Władki. Rozumowała tak:

— Ktoś z nich dwojga mnie oszukuje i ktoś mówi prawdę. Ale kto? Czyż Ladrecki nie upewniał mnie, że kocha dziecko nad życie? Czy Władka ma słuszność, twierdząc, że dziecko może stać się dla niej narzędziem szantażu ze strony Ladreckiego? Kto tu kłamie?

O, jakże wykryć prawdę? Jak zrobić, by postąpić zgodnie ze swym własnym sumieniem, które było dla Heleny najbardziej miarodajne?

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

W mieszkaniu kapt. Carona odbywała się narada współpracowników wywiadu w Salonikach. W pewnej chwili stwierdzono że ktoś zakrada się do mieszkania. Caron wybiegł z pokoju i unieszkodliwił skradającego się którym okazał się podwójny agent, Conti.

25.

Wkrótce Caron wrócił do pokoju, włączył telefon i ujął słuchawkę. Z rozmowy, jaką prowadził przez telefon, zrozumieliśmy, że porozumiewa się z policją.

— Zaraz przyjedzie po niego samochód policyjny — oświadczył nam Caron, odkładając słuchawkę — i ten łotr dopiero w więzieniu odzyska przytomność. Teraz już bez przeszkód możemy się rozejść — dodał.

Pożegnaliśmy się więc i rozstali, aby wprowadzić w życie pierwszą część naszego planu.

Około godziny szóstej wieczorem odwiedził Frangopoulusa pewien pan, który wręczył mu list od gubernatora Ithei. W liście tym gubernator prosił konsula, ażeby raczył przybyć do obozu koncentracyjnego dla tureckich jeńców i cywilów, celem uśmierzenia rewolty, jaka tam wybuchła.

Konsul uważnie przeczytał list i stwierdziwszy, że są na nim oficjalne pieczęcie, zapytał:

— Czy mam już jechać?

— Jeśli nie sprawia panu konsulowi to trudności, to najlepiej by było aby pan raczył się teraz pofatygować — odparł przybyły. — Przed domem czeka na nas wóz wojskowy.

— A więc dobrze, zaraz jedziemy!

Konsul przeprosił na chwilę przybyłego, zapakował walizkę, zostawił kilka słów dla żony, której nie było w domu i wsiadł do samochodu, nie zdając sobie sprawy, że wpada w potrzask.

Muszę tutaj zaznaczyć, że konsul wrócił do domu zdrów i cały... dopiero po wojnie. Po porwaniu go, zawieziono go do obozu, skąd pozwalano mu pisać listy do rodziny. Nie wolno mu tylko było wspominać, że jest więziony, ani o niczym, co mogło wzbudzić pewne podejrzenia u jego krewnych.

Wieczorem, gdy pani Frangopoulus wróciła do domu i stwierdziła, że mąż „wyjechał" zatelefonowała do Klary.

— Czy może mnie pani odwiedzić wraz z panem Lagarde — zapytała — ponieważ jestem sama, mąż wyjechał w sprawach służbowych.

— Nie wiem czy pan Lagarde ma dziś wolny czas — odparła Klara z zakłopotaniem — ponieważ musi jutro rano przeprowadzić się. Hotel, w którym mieszkał, zarekwirowali bowiem Anglicy. A w dzisiejszych czasach, nie jest łatwą rzeczą znaleźć wygodne mieszkanie.

— Ale przecież my posiadamy kilka pokojów specjalnie przeznaczonych dla gości — rzekła pani Frangopoulus. — Pan Lagarde może więc mieć jeden z tych pokojów do swojej dyspozycji.

Przysłuchiwałem się tej rozmowie przez drugą słuchawkę i omal nie krzyknąłem z radości, usłyszawszy te słowa.

Klara tymczasem serdecznie jej podziękowała w moim imieniu i dodała:

— Pan Lagarde z pewnością będzie pani za to niewymownie wdzięczny, pozbawia go bowiem pani poważnego kłopotu.

— Proszę mi nie dziękować — rzekła pani Frangopoulus. — Jestem przekonana, że gdyby był tutaj mój mąż, uczyniłby to samo.

— Biedna kobieta, — pomyślałem, odczuwając coś w rodzaju wyrzutów sumienia.

Zrazu jednak stłumiłem w sobie to uczucie, znajdując usprawiedliwienie dla naszego postępku: podczas wojny nie ma miejsca na skrupuły...

Nazajutrz więc przeprowadziłem się do pałacyku konsula tureckiego. Gdy zbliżyła się pora obiadowa, zaproszono mnie na obiad. Nie mogąc się uchylić od przyjęcia tego zaproszenia, przyjąłem je. Gdy obiad dobiegł do końca, pani Frangopoulus oświadczyła:

— Bardzo pana przepraszamy, ale będziemy musiały teraz zostawić pana przez dłuższy czas samego, ponieważ córka i ja mamy wiele spraw do załatwienia na mieście.

— Widocznie szczęście zaczyna się do mnie uśmiechać — pomyślałem z zadowoleniem jak tylko pani domu i jej córka znikły za rogiem ulicy, zakradłem się do gabinetu konsula i przeprowadziłem tam dokładną rewizję. Przeszukałem wszystkie zakamarki, i całą bibliotekę, nie znalazłem jednak szyfru.

— Szyfr znajduje się prawdopodobnie w innym pokoju — doszedłem do wniosku.

Nie miałem jednak odwagi przeprowadzać teraz rewizji w innych pokojach, obawiałem się bowiem, że pani Frangopoulus i Janka mogą wkrótce wrócić i przyłapać mnie na tej czynności. Postanowiłem więc zaniechać na razie poszukiwań.

Przypadek jednak chciał, że jeszcze tego samego dnia dowiedziałem się, gdzie konsul ukrywa szyfr.

Wieczorem odwiedziła nas Klara i po kolacji przeszliśmy do pokoju muzycznego. Janka zasiadła do pianina i zwracając się do mnie, rzekła:

— Może pan łaskawie poszuka nut z pieśniami Szuberta.

— Bardzo chętnie — odparłem.

Zbliżyłem się do etażerki i zacząłem przerzucać zeszyty z nutami. Nagle kilka z nich upadło za etażerkę. Wsunąłem więc rękę między etażerkę a ścianę, aby je wyciągnąć.

(Dalszy ciąg jutro).

WIADOMOŚCI FILMOWE

Chcesz mieć szczęście małżeńskie?

Posłuchaj rad Myrny Loy

Czy wiecie, kto to niejaki pan Artur Hornblow? Nie? To zdradzimy wam tajemnicę: to szczęśliwy małżonek czarującej i wytwornej gwiazdy pierwszej wielkości, Myrny Loy.

Małżeństwo to znane jest w Hollywood, jako przykładnie szczęśliwe. Wtajemniczeni twierdzą, że podporą tego szczęścia jest mądrość życiowa Myrny. Ona bowiem, swoją umiejętnością organizowania pożycia małżeńskiego, doprawdy służyć może, jako przykład godny naśladowania.

W tym celu stworzyla jakby „przykazania" dla kobiet. Jest ich dziesięć. Posłuchajmy, czego nas uczy gwiazda.

1) Największym wrogiem szczęścia małżeńskiego jest przyzwyczajenie. Staraj się ciągle być inną, „nową", interesującą, zarówno w wyglądzie zewnętrznym, jak i duchowym. Zmieniaj uczesanie, zmieniaj zapachy perfum. Odświeżaj i przeinaczaj ciągle swoje ubranie. Nie trzeba bynajmniej na to być bogatą. Stwarzaj pomysłowe kombinacje swojej tualety. I — bardzo to ważne—bądź zalotną, sympatyczną, uwodzicielską i kokieteryjną.

2) Nie ujawniaj zazdrości. Takie sceny obrażają i ciebie i jego i do niczego nie prowadzą. Nie wolno ci utwierdzać męża w przekonaniu, że mu ufasz bezgranicznie, ale równocześnie postępuj tak, aby i on nie był stuprocentowo pewny ciebie.

3) Pamiętaj, że przysłowie: ‚miłość idzie przez żołądek" — wcale nie jest głupie. Dobra kuchnia, jeśli nie stanowi o miłości. to w każdym razie gwarantuje zdrowie twego małżonka. A jego zdrowie — to twoje istnienie.

4) Czy interesujesz się skarpetkami twego męża? Pamiętaj, najpierw pomyśl o nich, a po tym o kapeluszu dla siebie.

5) Twój mąż rzuca popiół na podłogę? Nie rób mu z tego powodu awantur, bo przecież łatwiej jest sprzątnąć popiół, niż załagodzić nieporozumienie.

6) Nie chwal się, że nie jesteś od niego zależna. To go obraża. Jeśli i



ty zarabiasz, i dajesz na wspólne utrzymanie — to przecież dowód najszlachetniejszej przyjaźni, która jest gwarancją waszego szczęścia.

7) Nie przyjmuj zaprosin do ludzi, których mąż nie lubi. Będzie się w duchu śmiał z ciebie, gdy nie będziesz uświadomiona o najważniejszych wydarzeniach.

9) Nie telefonuj do męża do biura, by omówić z nim jakąś błachą sprawę domową. Broń Boże.

10) Nie powtarzaj mu głupich plotek. To go doprowadza do szału, i myśli o tobie źle.

Królowa ekranu polskiego

Jadwiga Smosarska

stanęła na czele Komisji Sędziowskiej naszego wielkiego konkursu filmowego

Każdy dzień przynosi nowe sensacje w związku z naszym konkursem filmowym. Podaliśmy ostatnio pierwsze cztery nazwiska składu Komisji Sędziowskiej, do której weszli: reżyser Waszyński, dyr. Szebego oraz red. Wójtowicz i Szczęsny.

Chodziło o pozyskanie piątego członka Komisji, piątego nazwiska, które w świecie najszerszych mas miłośników sztuki filmowej i w sferach artystycznych cieszy się popularnością, powagą i szacunkiem. Pomyśleliśmy o królowej ekranu polskiego, p. Jadwidze Smosarskiej.

Ale gwiazda jest na urlopie za granicą. A termin rozpoczęcia prac komisyjnych już bliski. Nie zastanawiając się długo i nie szczędząc kosztów — uzyskaliśmy telefoniczne połączenie z p. Smosarską i przedsta-



wiliśmy jej naszą propozycję. Odpowiedź była taka:

— Jakże mogłabym odmówić kochanej Redakcji, która raz po raz urządza doskonałe, na odpowiednim poziomie utrzymane imprezy artystyczne, na wzór amerykańskich koncernów wydawniczych. Oczywiście, z radością przyjmuję! I — tu dodała z wrodzoną skromnością — dziękuję za pamięć.

Tak więc oto, Jadwiga Smosarska, odtwórczyni głównej roli kobiecej w nowym filmie p.t. „Macierzyństwo", stanie na czele Komisji Sędziowskiej, która wybierze kandydatkę do roli jej dziecka i 15-ro dzieci do rólek epizodycznych.

Ponieważ królowa Smosarska wraca niedługo do Warszawy, będziemy mogli już wkrótce podać regulamin, jaki będzie stosowany przy selekcji kandydatek i w ogóle, jak się odbędą wybory. Podamy to wszystko do wiadomości publicznej najprawdopodobniej w nadchodzącą niedziele.

Dziś reprodukujemy fotografię drugiej kandydatki, Haneczki Petruszewiczówny. Wstrzymujemy się od jakichkolwiek komentarzy, by nie wywierać wpływu na opinię publiczną. Kto dobrze się przyjrzy tej fotografii — sam urobi sobie zdanie o Haneczce.

Ze szczerą radością stwierdzamy, że zaczęły napływać fotografie naprawdę doskonałe. Rodzice i opiekunowie zrozumieli, że tu rzeczywiście chodzi o poważną imprezę, i że szanse są kolosalne.

A więc, czekamy na dalszy ciąg.

Specjalna obsługa naszego Konkursu

Przypominamy jeszcze raz, że nadsyłane do konkursu fotografie dzieci winny być wyraźne, starannie wykonane i co najmniej — formatu pocztówkowego (9x12 cm.). Na odwrocie fotografii należy podać imię, nazwisko, wiek i adres.

Karolina Jędrzakowa: Nie możemy Pani podać adresu wytwórni, gdyż wszystko, co dotyczy naszego konkursu musi być załatwiane za pośrednictwem naszej Redakcji. Zresztą. wytwórnia nie podejmie żadnych bezpośrednich pertraktacji. Proszę zatem nadesłać nam fotografię dziecka.

Julia Faliszewska — Braun: Dziecko ma doskonałe warunki i jest czarujące. Ale cóż z tego, kiedy fotografijka jest zbyt mała. Proszę o inną.

Walentyna Dobrzańska: jak wyżej.

Mieczysław Kazanowicz: Upewniamy Pana, że żadnych różnic nie robimy. Nie faworyzujemy również żadnej kandydatki. Prosimy o ładną fotografię z napisem na odwrotnej stronie, według warunków konkursu.

Michał Szalewski: Dzieci. poza główną kandydatką otrzymają epizodyczne rólki. gdyż jedna ze scen filmu rozegra się w szkole, w której pani Smosarska będzie nauczycielką.

Jan Mucharski: Narazie piszemy o konkursie dwa razy w tygodniu: w każdą niedzielę i każdą środę. Nie jest wykluczone, że niebawem przeniesiemy nasz plebiscyt na codzień.

Pelagia Zawadzka: Dziecko śliczne i interesujące. Proszę koniecznie je czym prędzej sfotografować ponownie i przysłać do Redakcji. Powodzenia.

Feliks Rosenberg, Aleksandrów Kujawski.: Proszę o nadesłanie nowej fotografii. Dziecko jest bardzo interesujące.

Halo, halo, rodzice Zosi Berent, Jadwigi - Danuty Waitknechtówny, oraz Broni i Basi Doroszówien, prosimy o nadesłanie innych zdjęć.

Halo, rodzice Basieńki Głodkiewiczówny, prosimy o podanie adresu.

Jakie będzie nasze jutro?

Dzieci — gwiazdy i ich ubezpieczenia

Znana jest bajeczka Kryłowa o „Mrówce i koniku polnym". Konik polny beztrosko skakał całe lato, a mrówka ciężko pracowała. Gdy nadeszła zima, konik polny przymierał głodem, a mrówka spokojnie zażywała rozkoszy odpoczynku.

Bajkę tę najprawdopodobniej dobrze znają rodzice małych gwiazd w Hollywood. Wiedzą, że gdy skończy się okres „cudownego dziecka" skończy się może kariera. Znamy wiele wypadków, gdy wraz z latami dziecinnymi wygasał talent, kończyła się popularność, kończyła się kariera. Najbliższym przykładem jest sławny Jackie Coogan, ongiś najpopularniejsze dziecko na świecie, jak dziś Shirley Temple, a obecnie młody mężczyzna, bez określonej pozycji, i bez majątku. A przecież zarabiał krocie. Tylko, że nikt nie umiał tymi krociami dysponować, albo raczej — dysponowali źle. Na tym tle ma się za kilka dni rozegrać finał procesu, jaki wytoczył Jackie swojej matce i jej drugiemu mężowi. Oskarża ich, ni mniej — ni więcej, jak o przywłaszczenie, czy roztrwonienie czterech milionów dolarów, jakie miał rzekomo zarobić na 18 filmach, które nakręcił, gdy był jeszcze cudownym dzieckiem.

Jaki będzie koniec tego sensacyjnego procesu — trudno w tej chwili przewidzieć, gdyż zarówno matka (nazwana obecnie w Ameryce „najbardziej egzotyczną matką na świecie"), jak i jego ojczym wysuwają przeciw Jackie'emu szereg ciężkich zarzutów, między innymi i ten, że wskutek niemoralnego zachowania, wyrzucono chłopca z uniwersytetu i dlatego musieli go wydziedziczyć.

W każdym jednak razie, władze rządowe w U. S. A. zażądały wstawienia do kontraktów z artystami - dziećmi paragrafu, który by ich zabezpieczył na przyszłość przed roztrwonieniem ich majątku przez rodziców, czy opiekunów. Forma prawna tego zabezpieczenia zyskała nawet nazwę „anti-coogankanowskiego", i przewiduje, że po dojściu do pełnoletniości cudownego dziecka, otrzymuje ono najmniej połowę tego, co zarobiło w latach poprzednich.

Ale jak dysponują rodzice tych „dzieci - gwiazd" zarobionymi przez



nich milionami? Na to pytanie, które interesowało ostatnio, szczególnie po wniesieniu przez Coogana skargi do sądu — opinię publiczną, odpowiedziała obecnie prasa amerykańska, podając szczegóły o każdym z popularnych dzieci.

Dyspozycje są różne. A więc przede wszystkim o Shirley Temple. Jej rodzice załatwiają sprawę w sposób najprostszy: lokują kapitały w banku. Ale ponad to ubezpieczyli ją tak, że od 12 do 50 roku życia będzie otrzymywała 10 tysięcy dolarów rocznie, zaś od 50 roku życia po 5000 dolarów, nie licząc oczywiście kapitałów umieszczonych w bankach.

Inaczej się dzieje z fortuną Deanny Durbin, której pensja tygodniowa wynosi dwa i pół tysiąca dolarów. Zarobione przez nią pieniądze ulokowała w fabryce wuja, w Birmingham, a co pewien czas otrzymuje bilanse, które wykazują wysokość jej zarobków.

Gorzej natomiast jest z Freddy Bartholomew, słynnym „Dawidem Copperfieldem". Zarabia wprawdzie wielkie pieniądze, ale niezliczone kapitały pochłaniają ciągle procesy, jakie się toczą między jego rodzicami, zamieszkałymi w Anglii, a ciotką, która się nim opiekuje, zamieszkałą w Hollywood.

Na cyfry wygląda to tak, że ze stu tysięcy dolarów, jakie chłopiec zarobił w 1937 roku - 80 tysięcy „zjedli" adwokaci.

Co nowego zapowiada polska produkcja?

Zasłużona wytwórnia „Leofilm" zapowiada, że w tym sezonie zrealizuje dramat p. t. „Dzień upragniony", osnuty na tle powieści Stefana Kiedrzyńskiego. Reżyserować będzie Henryk Szaro. Role czołowe objęli: Elżbieta Barszczewska, Mieczysława Ćwiklińska. Kazimierz Junosza - Stępowski i Michał Znicz.

—o—

Wytwórnia „Feniks", która w sensie produkcji pobiła tegoroczny rekord, zapowiada czwarty z kolei film p. t. „Trampy Lwowa", w reżyserii Michała Waszyńskiego. Łatwo się domyśleć, że czołowe role męskie wykonają Szczepko i Tońko. Partnerować będzie im Stanisław Sielański, który w tym sezonie bardzo ostrożnie przyjmuje propozycje producentów.

—o—

Spóźnieni przechodnie ulicy Marszałkowskiej, którzy znają adres Eugeniusza Bodo, muszą spostrzec, że światło w gabinecie artysty pali się od pewnego czasu co noc aż do świtu.

W tym coś jest. Tu z pewnością kryje się jakaś sensacja.

Zupełnie słusznie. Otóż udało nam się dowiedzieć, że Bodo pracuje teraz nad dwoma scenariuszami. do filmów które byłyby zrealizowane jeszcze w tym sezonie. Jednym z nich jest scenariusz do filmu sensacyjno - szpiegowskiego, podobno o niezwykle oryginalnej i frapującej fabule, drugi — to temat komediowo - satyryczny, coś w rodzaju filmów Sachy Guitry.

Wtajemniczeni twierdzą, że koncepcja druga będzie zrealizowana przez mieszaną polsko - francuską produkcję, natomiast scenariusz sensacyjny będzie wykorzystany przez produkcję polską, gdyż zawiera świetnie podane motywy państwowo - twórcze.

Nowe filmy Grety Garbo

Niejednokrotnie sygnalizowano z Hollywood szczegóły filmów, jakie mają być zrealizowane w nowym sezonie.

Powtarzaliśmy wszystkie te wiadomości z obowiązku dziennikarskiego. Ale wiadomo, że nie wszystkie zamierzenia dochodzą do skutku. Często wszystkie one rozwiewają się wraz z fantazją.

Obecnie nadchodzą z Ameryki całkiem pewne wiadomości, że Greta Garbo zagra w tym sezonie w dwóch filmach: Pierwszy będzie p. t.: „Ninoczka", osnuty na tle rosyjskim, drugi — „Madame Curie", scenariusz którego zaczerpnięty został z życia naszej wielkiej i genialnej uczonej, Marii Curie-Skłodowskiej.

Najnowsze premiery

„Czardasz" i „Pościg za kawalerem"

Wytwórnia „United Artist" popełniła w tym wypadku poważną omyłkę dając filmowi „Czardasz" swój szyld. Bezdennie naiwna fabuła, intryga, która nie potrafi zaciekawić ani przez chwilę i wreszcie bez krzty talentu odzwierciadlenie środowiska i postaci — to kiepskie świadectwo kwalifikacji artystycznych realizatorów tego filmu.

Jedynym walorem jego jest doskonały śpiew June Knigth (sprawiła nam rzetelną niespodziankę pięknym, doskonale wyszkolonym głosem oraz inteligentną interpretacją).

Żal po prostu bierze, że tak slabiutki obraz wyposażony został w bardzo bogate dekoracje, które niewątpliwie pochłonęły olbrzymie sumy. Żal również kapitalnego aktora wiedeńskiego Szoeke Szakalla, który wałęsa się po środowisku ludzi, wyczyniających głupie brewerje, nie mając literalnie nic do powiedzenia.

—o—

Bohaterką filmu „Pościg za kawalerem" jest wybitnie utalentowana artystka dramatyczna Miriam Hopkins. Jakkolwiek gra jej nie ma lekkości komediowej, nie mniej jednak wywiązuje się Miriam ze swojej roli bez zarzutu.

Ten sam brak lekkości komediowej zaciążył na całości. Scenariusz nie ma akcentów nowych. chodzi w nim bowiem o ujarzmienie „surowego" młodzieńca przez energiczną, nowoczesną pannę, która w końcu triumfuje.

W powodzi kiczów kanikularnych — ten film zasługuje na specjalną uwagę i — ostatecznie — wart jest 100 minut uwagi.

M. S.

KRONIKA SPORTOWA

Sztafeta bije znów rekord

Bogate w rekordy spotkanie Polek z Niemkami w Toruniu

W poniedziałek odbyły się w Toruniu międzynarodowe zawody lekkoatletyczne pań z udziałem reprezentacji Niemiec i reprezentacji Polski.

Zawody toruńskie były niejako rewanżem nieoficjalnym za mecz w Bydgoszczy.

Na zawodach w Toruniu ustanowiono dwa nowe rekordy świata, rekord Niemiec i dwa rekordy okręgowe.

Obie reprezentacje wystąpiły w niezmienionym składzie, jedynie drużyna polska wystąpiła bez Wajsówny, która pozostała w szpitalu w Bydgoszczy.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

60 mtr.: 1) Walasiewiczówna 7,4, 2) Gelius (Niemcy) 7,7.

100 m.: 1) Walasiewiczówna 11,7, 2) Kraus (Niemcy) 12,1.

W rzucie kulą Niemka Schroeder niespodziewanie pokonała rekordzistkę świata Mauermayer, ustalając nowy rekord świata rzutem 14,60 m., 2) Mauermayer (Niemcy) 14,25, 3) Flakowiczówna 12,91.

W skoku wzwyż rekordzistka świata Niemka Ratjen zaatakowała rekord światowy, należący zresztą do niej. Próba się nie udała, Niemka jednak uzyskała świetny wynik 1,65, gorszy zaledwie o 1 centymetr od rekordu świata. 3) Wiśniewska 1,45.

W rzucie dyskiem wobec braku Wajsówny klasą dla siebie były Niemki, które zajęły trzy pierwsze miejsca.

W skoku w dal niespodzianką było zajęcie drugiego miejsca przez Słomczewską, która pokonała Niemkę Krauss i ustanowiła nowy rekord okręgu łódzkiego. 1) Praetz (Niemcy) 5,73, 2) Słomczewska 5,40.

W rzucie oszczepem Niemka Mathes uzyskała wynik lepszy od oficjalnego rekordu Niemiec 1) Mathes (Niemcy) 45,53 (rekord Niemiec), 2) Balcerkówna 36,95.

W sztafecie 60×80×100×200 sztafeta polska w składzie: Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużowa i Walasiewiczówna poprawiły ustalony dopiero w niedzielę rekord świata o dalsze 0,6 sek., uzyskując 53 sek.

Kispesti zwyciężył Pogoń

Rewanżowe spotkanie Pogoni z Kispesti zakończyło się ponownym zwycięstwem Węgrów 1:0 (0:0).

Węgrzy wystąpili w składzie takim samym, jak w niedzielę, natomiast w ataku Pogoni nastąpiły znowu pewne przegrupowania.

Pogoń grała w poniedziałek o klasę niżej niż w niedzielę, a na podstawie przebiegu gry powinna była odnieść zwycięstwo.

Decydującą bramkę zdobyli Węgrzy w 76-ej minucie.

Dziewiętnaste regaty wioślarskie

o mistrzostwo Polski

W drugim dniu wielkich imprez wioślarskich na jeziorze Witobelskim pod Stęszewem rozegrano 19-te regaty o mistrzostwo Polski

Wszystkie biegi były bardzo interesujące z uwagi na to, że w kilku startowało po 5, a nawet po 6 załóg. Nie obyło się jednak bez niespodzianek. Za taką uważać należy porażkę ósemki AZS poznańskiego, która przegrała nie tylko do KPW Bydgoszcz, ale i do BTW, zajmując trzecie miejsce.

Również do pewnego stopnia niespodzianką było zwycięstwo WTW w czwórkach bez sternika nad załogą BTW.

Verey — jak było do przewidzenia — zdecydowanie pokonał w biegu jedynek Kepla i Reicha, wykazując doskonałą formę.

Z załóg wyróżniły się bydgoskie załogi KPW, które w ogólnej punktacji regat o mistrzostwo Polski zajęły pierwsze miejsce z 178 punktami.

Wśród pań — zawodniczka Dowgird z poznańskiego klubu wioślarek zdobyła mistrzostwo Polski w jedynkach, bijąc Szusterową oraz zeszłoroczną mistrzynię Polski Krynicką.

Drugi start pływaków

węgierskich w Bielsku

Drugi dzień międzynarodowych zawodów pływackich w Bielsku z udziałem reprezentacji Polski i Węgier przyniósł nowy rekord Polski, ustanowiony na 200 m. stylem dowolnym pań przez Kratochwilównę. Warunki atmosferyczne były fatalne. Przez cały dzień padał deszcz, woda była zimna, mimo to, zebrało się około 3000 widzów.

Na 200 m. stylem dowolnym pań zwyciężyła Kratochwilówna w czasie 2,53, ustalając nowy rekord Polski. Drugie miejsce zajęła Dawidowiczówna w czasie 3 min.

Na 100 m. nawznak pań wygrała niespodziewanie Fanfarówna w czasie 1:31 przed Banaszewską 1:32.

Na 200 m. stylem klasycznym panów Heidrich wykazał znowu swoją przewagę, zajmując pierwsze miejsce w czasie 2:54 przed Węgrem Boezpoly 3:02,7, trzecim był Rusin (Polska) 3:03,2.

W sztafecie 3x100 m. stylem zmiennym Banaszewska zrewanżowała się Fanfarównie, wygrywając swoje 100 m. o dłoń w czasie 1:31.

Na 400 m. stylem dowolnym panów zwyciężył Jędrysek w czasie 5:22,3 przed Węgrem Wegehazy 5:27.

W meczu piłki wodnej reprezentacja Węgier pokonała reprezentację Polski 9:2. Bramki dla Polaków zdobyli Jędrysek i Żukowski.

Śmigły pokonał Łotyszów 3:2

W rewanżowym meczu piłkarskim, rozegranym w Wilnie, WKS Śmigły pokonał b. mistrza Łotwy, Olimpię z Libawy 3:2 (2:0).

Drugie spotkanie wypadło o wiele korzystniej niż niedzielne. Wilnianie tym razem grali ambitniej, a cały mecz prowadzono w żywszym tempie.

W pierwszej połowie gra była równorzędna, natomiast po przerwie wilnianie znacznie przeważali.

Bokserzy warszawskiej Gwiazdy

przegrywają we Lwowie

We Lwowie bawiła bokserska drużyna stołecznej Gwiazdy, która rozegrała mecz z Czarnymi, przegrywając 10:6. Wyniki były następujące:

W muszej Sprung (Cz) pokonał na punkty Suslaka (Gwiazda),

w koguciej — Bienstein (Gw) pokonał Muszczuka (Gw), a Lubiński (Cz) wygrał przez k. o. z Kraplem (Gw),

w piórkowej Grimala (Cz) pokonał na punkty Żytnika (Gw),

w lekkiej Tuszkiewicz (Cz) wypunktował Zatła (Gw),

wpółśredniej Chrostek wygrał w 2-ej rundzie przez k. o. z Sukiennikiem (Gw),

w średniej — Sprung (Cz) wygrał napunkty z Ramerem (Gw),

w półciężkiej — Albert (Gw) wygrał na punkty z Langerem (Cz).

Mistrzostwa bokserskie Lwowa

We Lwowie rozpoczęły się drużynowe bokserskie mistrzostwa okręgu. W pierwszym meczu Rekord pokonał Strzelca 10:6.

Cracovia wygrywa w Drohobyczu

W poniedziałek drużyna ligowej Cracovii rozegrała mecz w Drohobyczu z miejscowym Junakiem, wygrywając po niezwykle zaciętej walce 4:3 (1:2). Trzy bramki dla Cracovii zdobył Korbas, jedną uzyskał Szeliga. Na meczu obecnych było 3000 widzów.

Garbarnia wygrała z Ukrainą 4:2

W poniedziałek odbył się we Lwowie mecz piłkarski pomiędzy Garbarnią Krakowską i miejscową Ukrainą. Zwyciężyła Garbarnia 4:2 (2:2). Bramki dla Garbarni zdobyli Krzemień (2), Nowak i Skóra, a dla Ukrainy Bohurat i Magocki.

Resztki powstańców w Meksyku

otoczone przez wojska rządowe

MEXICO CITY. Prezydent Cardenas postanowił ostatecznie położyć kres zamieszkom w kraju i schwytać gen. Cedillo, który ukrywa się podobno w pobliżu wioski indyjskiej Las Tablas.

Według wiadomości, nadeszłych do Mexico City, w miejscowości te; doszło już do krwawych starć pomiędzy powstańcami a kawalerią rządową.

Wojska rządowe coraz bardziej zaciskającym się pierścieniem otaczają resztki powstańców.

Ohydna zbrodnia we Lwowie

Ofiarą morderców padła żona maszynisty

Do serii zagadkowych zbrodni, których ostatnio dokonano we Lwowie, przybyło nowe morderstwo.

Nieznany sprawca zamordował zadając szereg ran nożem w szyję 30-letnią żonę maszynisty kolejowego Annę Dziedzicową.

Zwłoki kobiety znaleziono w kilka godzin po dokonaniu zbrodni w jej mieszkaniu. Mord ma charakter rabunkowy. Policja jest na tropie morderców.

Michalak i Napierała

wygrali wyścig amerykański w Łodzi

3-godzinny wyścig amerykański parami, rozegrany na torze kolarskim w Helenowie, zgromadził najlepszych kolarzy Warszawy, Krakowa i Łodzi.

Z powodu ciemności wyścig skrócono o 7 minut. Zawodnicy przejechali w tym czasie 119,6 km. Pierwsze miejsce zajęła para Michalak i Napierała (Syrena Warszawa) przed parami Olecki — Starzyński (Warszawa) braci Kapiaków (Warszawa) i Błaszczyński — Dąbrowiecki (Kraków i Łódź).

Cracovia gromi Hasmoneę 5:1

W niedzielę rozegrano we Lwowie towarzyskie spotkanie pomiędzy Cracovią a Hasmoneą. Zwyciężyła łatwo Cracovia 5:1 (5:1). Cracovia wystąpiła w pełnym składzie ligowym i zaprezentowała grę na bardzo wysokim poziomie. Szczególnie dobrze grał napad gości. W pomocy doskonale wypadł gracz reprezentacyjny Góra

Bramki dla Cravovii strzelili: Korbas (dwie, w tym jedną z karnego), Młynarek (dwie) i Szeliga. Dla Hasmonei Rotstein. Sędziował p. Sawaryn. — Widzów z powodu deszczu bardzo mało.

Trzy statki angielskie

zbombardowane przez powstańców

MADRYT. Pięć samolotów typu „Savoya" dokonało wczoraj z bazy swej na Majorce nalotu na Walencję i Alicante, zrzucając około 100 bomb.

Uszkodzone zostały 3 statki angielskie: „Fredadore", „Hillfern", „Noemi Julia". Najwięcej ucierpiała załoga „Fredadore", między innymi ciężko ranny odłamkiem szrapnela został obserwator brytyjskiego komitetu nieinterwencji.

Poza tym zabity został radiotelegrafista statku „Hillfern" Anglik, nazwiskiem Amary.

Gąssowski zwycięża na...

100 m, 300 m i w skoku w dal

We Lwowie odbyły się międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, na których startował Gąssowski (Orlęta Dęblin). Gąssowski wygrał bieg na 300 m. w czasie 36.2 przed Orlewiczem z Pogoni 37,5. Poza tym Gąssowski zajął równie pierwsze miejsce w skoku w dal, mając wynik 6,57, oraz na 100 m. z czasem 11,2.

Młodociani w armii czerwonej

Ofensywa powstańców zakończona sukcesem

SARAGOSSA. Wspólna ofensywa, przeprowadzona przez narodową armię centralną i południową na froncie Estremadury, jest wielkim sukcesem wojsk narodowych, operujących pod dowództwem generała Queipo de Llano.

Oddziały powstańcze zdobyły na odcinku szerokości 28 kilimetrów teren głębokości 27 klm. Akcja powstańcza utrudniona była na skutek bardzo wielkich upałów. Na wschód od Cabeza del Buey powstańcy okrążyli szereg republikańskich gniazd oporu.

Znamienne jest, że wśród jeńców wziętych do niewoli na tym odcinku znajduje się dużo młodocianych w wieku lat 16, a nawet 15.

Na skutek powyższego sukcesu powstańców główne dowództwo dwu armii republikańskiej rozkazało zarządzić ewakuację miejscowości Puebla de Alcocer jednego z najważniejszych punktów strategicznych w prowincji Estramadura.

Pięściarze warszawscy w Tarnopolu

Kombinowany zespół pięściarzy Gwiazdy stołecznej i lwowskiej rozegrał mecz w Tarnopolu z miejscowym Żydowskim Robotniczym Klubem Sportowym, przegrywając 4:10.

Australia mistrzem strefy amerykańskiej

W meczu finałowym o puchar Davisa w strefie amerykańskiej Australia pokonała Japonię 3:2. Ostatniego dnia Quist pokonał Yamagishi 6:4, 6:4, 2:6, 9:7, a Nakano wygrał z Bromwichem 6:1, 1:6, 6:4, 3:6, 12:12, po czym Bromwich zrezygnował z dalszej gry.



Slaweta był oczarowany grą amatorki Moniki. Dziewczyna znalazła się w jego ramionach.

Slaweta nie panował już nad sobą, przycisnął ją do swej piersi, w jego żyłach krew pulsowała coraz goręcej i szybciej.

Na chwilę, na jedno mgnienie oka usta ich przywarły do siebie. Ale Monika odskoczyła szybko, z wyrachowaniem, na jakie zdolne są tylko bardzo piękne kobiety, świadome siły swego czaru...

— A może — pomyślała — i tym razem na próżno poświęcę wszystko, by po tym o mnie zapomniano?

Przecież mężczyzna pożąda tylko ciała kobiety, a gdy się nasyci dowoli, zapomina o niej zupełnie...

Ale Hieronim Slaweta był upojony tym pierwszym pocałunkiem. Nagle wydało mu się, że tu, w tym małym miasteczku znalazł wreszcie to, o czym marzył całe swe życie... Znalazł kobietę, którą zdolny jest pokochać i która może mu dać szczęście...

Ale i on, Hieronim Slaweta może również uszczęśliwić Monikę Wawelską, może ją skierować na stołeczną scenę, uczynić z niej primadonnę...

Monika odczuła również, że ma przed sobą zupełnie inny typ mężczyzny, aniżeli ci wszyscy, których dotąd spotykała. Może mu zaufać... Przecież tamci radzili jej tylko, by się uczyła, kształciła, a tymczasem chodziło im o zgoła co innego...

Ale on, Hieronim Slaweta powiedział prawdę, powiedział to, co ma naprawdę na myśli: tak, Monika wie, że nie chodzi mu tylko o nią... To też nie przestała go czarować swoimi pięknymi, chabrowymi oczyma... Oto mężczyzna, który będzie jej w życiu potrzebny... Mężczyzna, który pomoże jej postawić pierwsze kroki. A zresztą, Slaweta imponuje jej również jako artysta swą niezwykłą grą...

Slaweta przerwał milczenie:

— Teraz panno Moniko musimy pomówić poważnie:

— Słucham pana...

— Moim zdaniem, może pani od razu rozpocząć grę, jako zawodowa artystka.

Monika była uszczęśliwiona tymi słowami Slawety, który mówił dalej:

— Chciałbym wiedzieć, jakie są pani stosunki rodzinne... Czy może pani teraz opuścić dom i rodziców, którym pani pomaga? Przecież długie tygodnie miną, zanim pani rozpocznie zarabiać... Nie zawsze będzie pani miała pracę... Nasze zarobki nie są stałe... Inna sprawa, gdybym był bogaty...

Westchnął przy tym i zatroskany spojrzał w jej oczy.

— Jestem gotowa na wszystko... Moi rodzice dadzą sobie beze mnie radę. Przecież nie jestem jedynaczką... — tłumaczyła Monika. — Mój panie, zgadzam się na wszystko, chciaż wiem, że droga życiowa nie jest usiana kwieciem...

— O to właśnie chodzi, panno Moniko... Jestem przekonany, że osiągnie pani w życiu jeszcze bardzo wiele, ale trzeba wykazać wiele uporu i siły woli... Pomogę pani we wszystkim i służyć będę moją radą...

— A ja nigdy panu tego nie zapomnę, będę wiecznie panu wdzięczna... — zawołała Monika.

— Tylko wdzięczna? — skrzywił się Slaweta i spojrzał jej prosto w oczy. — A nic więcej?..

Monika opuściła zażenowana wzrok; Slaweta połapał się, że może ją uraził, to też szybko dodał:

— Nie, moja pani, nie chcę być źle zrozumianym... Nie wymagam żadnej nagrody... Posiada pani bezwątpienia nieprzeciętny talent, a taki talent musi się w końcu ujawnić, z moją pomocą, czy też sam, bez pomocy...

— Jestem świadoma tego, że mam talent i dlatego gotowa jestem przebyć największe męczarnie, byleby dopiąć swego celu...

— Nie o to chodzi — starał się nadać rozmowie bardziej przyjazny ton. — Ale od pierwszej chwili, gdym panią ujrzał... Jeszcze wczoraj w teatrze...

Wiedziała, o co mu chodzi. Ale nie podniosła wzroku i nadal obliczała sobie zupełnie spokojnie: jest przecież przede wszystkim mężczyzną, i chodzi mu tylko o to, na czym zwykle zależy również innym mężczyznom... Ale nie wolno jej powiedzieć za wcześnie „tak", by nie sądził, że to łatwa zdobycz... Równocześnie nie chce mu powiedzieć „nie", bo obawiała się, że to jej zaszkodzi... Albowiem Monika nie wiedziała jeszcze, co to są cierpienia i radość prawdziwej miłości. Była opanowana jedną tylko wolą: dopiąć swego celu, stać się artystką...

A Slaweta zrozumiał jej milczenie, jako zgodę. Nade wszystko otrzymał potwierdzenie jej zgody, gdy znalazła się po raz drugi w jego ramionach i odwzajemniła mu się pocałunkiem...

— Bez pani, panno Moniko, stąd nie wyjadę...

— Cóż to znaczy? — zapytała zdumiona.

— Pomówię za chwilę z naszym dyrektorem — odrzekł uśmiechnięty — nasza trupa mieszka tu, w tym hotelu...

Monika nie wiedziała uradowana, co ma mu teraz odpowiedzieć. Zresztą, Slaweta wybiegł z pokoju i pozostawił ją samą...

Wrócił po dziesięciu minutach, objął ją, ucałował, jak gdyby się już od dawna z nią znał i powiedział:

— Idziemy, panno Moniko... Pan dyrektor oczekuje panią... Chce sam wyegzaminować panią. Czemu to pani tak drży? Co się stało?

— Nie, nic... Niczego się nie boję — drżała Monika z radości, widząc że marzenie jej życia urzeczywistnia się... Nie boję się, ale nie wierzyłam, że tak szybko dopnę swego celu...

— Mężczyzna powinien szybko decydować się. A przede wszystkim, Moniko, niech się pani nie obawia, niech pani śmiało recytuje, i to jak najlepiej... Chodzi o to, by pani spodobała się dyrektorowi...

Szybko biegli korytarzem. Monika kroczyła jak małe dziecko za Slawetą, trzymając w dłoni małe zawiniątko, plik papierów...

W pokoju dyrektora zebrało się kilka osób, artystów i artystek, którzy z zaciekawieniem czekali, by Slaweta sprowadził nową „gwiazdę".

Monika weszła do pokoju i poczuła na sobie sześć par oczu, przykutych do siebie, które oglądały ją od stóp do głowy. Stała w kącie, jak uczennica, która za chwilę ma zdawać egzamin... Ale wnet opanowała się. A gdy dyrektor powiedział: „No, prosimy" — chwilę tylko straciła, by przemóc swój strach, po czym rozpoczęła recytować i śpiewać.

Dyrektor, który z początku słuchał ją bardzo krytycznie, powoli zmienił się, i w końcu został również oczarowany jej grą. W marzeniu widział już ogonki przed kasami i świetne zarobki, jakie będzie miał dzięki temu „śpiewającemu ptaszkowi"... Nie dał jednak tego po sobie poznać, tylko odezwał się:

— Nie źle... Wcale nie źle... Trzeba zobaczyć, jak to wypadnie na scenie.

Natomiast żeńska połowa trupy artystów osiadła napuszona, spoglądając ze złością na Slawetę i na swą nową konkurentkę. Ale nie chciały dać po sobie tego poznać i powtórzyły słowa dyrektora:

— Nie źle, wcale nie źle...

Najbardziej cieszył się Slaweta, zaś Monika była uszczęśliwiona. Nareszcie przebiła pierwszą przegrodę na drodze swej kariery... A Slaweta był przekonany, że szczęście uśmiechnie się teraz i do niego.

Nie wiedział jeszcze o tym, że szczęście i nieszczęście idą często w parze...

(Dalszy ciąg jutro).

Mord w Barcelonie

Wstrząsająca opowieść na tle obecnej wojny domowej w Hiszpanii

Lekarz francuski, dr. Megrant, został zabity w Barcelonie podczas ataku powietrznego. Zwłoki jego sprowadzono do Francji, gdzie ustalono, że śmierć jego spowodował wybuch granatu w zamkniętym pokoju. Dziennikarz francuski, Simon Namur, wysłany z ramienia swego dziennika do Barcelony, zajął się wyświetleniem tej tajemniczej sprawy i ustalił, że lekarz krytycznego dnia udał się do garażu w Badalonie, gdzie też prawdopodobnie został zabity. Namur napisał o tym wszystkim do komisarza Perala, urzędującego w francuskiej miejscowości pogranicznej Cerbere i prowadzącego z ramienia władz francuskich dochodzenie w tej sprawie.

11.

Przeczytawszy jeszcze raz list, Namur podał go Dolores Condes, która przerzuciwszy go oczkiem, zapytała dość dwuznacznie:

— Czy pańskie listy miłosne, są również tak jasne? Sądzę, że czasami pisze pan tego rodzaju listy...

Uwaga ta oszołomiła dziennikarza. Nie wiedział, co miała ona oznaczać i nie rozumiał do czego zmierzała Dolores.

Po chwili Dolores przybrała swój zwykły sposób bycia i rzekła ze spokojem:

— Umówiliśmy się na po... tudnie z Llomizem, chyba ju... czeka na nas.

Dolores szybko uporządkowała na biurku papiery, nakryła pokrywą maszynę do pisania i podała Namurowi kopertę, aby wsunął do niej napisany przed chwilą list.

— No i teraz możemy już iść — rzekła i skierowała się w stronę drzwi.

Ulica kąpała się w zachodzącym słońcu. Na chodnikach było mnóstwo ludzi, to też Dolores i Namur z trudem torowali sobie drogę poprzez tłumy przechodniów. W końcu znaleźli się na pogrążonej w cieniu ulicy Świętej Anny.

W „Cerveceria Tortosana" mówiono więcej niż konsumowano. Jaume Llomiz przyłożył dłonie do ust i w ten sposób bronił się przed panującym tu gwarem. Na stoliku leżał rozłożony egzemplarz gazety „La Lluita", którą dziennikarz przeglądał.

— Widzi pan — rzekł do Namura Llomiz — czytam mój artykuł... Nie jest to zbyt ciekawe... Artykuły moje wzbudzają... ...lkie zainteresowanie dopiero ...wczas, gdy zdemask...ują d... ...ność i machinacje Piątej Kolumny... Czy przynosi mi pan coś sensacyjnego?

Na twarzy hiszpańskiego dziennikarza malowała się wielka ciekawość. Odebrało to Namurowi chęć opowiedzenia mu o tym, co ustalił dzisiejszego dnia.

Kelner przyniósł butelkę wina tarragońskiego i napełnił szklanki. Dolores siedziała zamyślona. Llomiz gryzł paznokcie nie ze zdenerwowania, lecz z przyzwyczajenia, a Namur z zaciekawieniem przyglądał się publiczności wypełniającej cukiernię.

W ciągu jakichś piętnastu minut przy stoliku panowało przy... ...kre milczenie, które chwilami przerywano jakąś banalną uwagą.

— A teraz pozostawiam panów samych — rzekła w końcu Dolores.

Natychmiast też podniosła się, mruknęła coś pod nosem, gdy Namur wyraził swe ubolewanie z tego powodu, że już odchodzi i zakomunikowała mu, że nazajutrz spotka się z nim w hotelu.

Llomiz zaproponował Namurowi, aby napili się jeszcze wina. Namur jednak odmówił. Wówczas Hiszpan wyraził gotowość odprowadzenia Namura do hotelu. Dziennikarz zgodził się na to.

Po drodze, na skutek kontaktu jaki czasem powstaje między ludźmi zasadniczo różniącymi się od siebie, stał się swego rodzaju cud: Namur odczuł prawie że sympatię dla swego towarzysza. Przyczyniła się do tego prawdopodobnie i ta okoliczność, że Llomiz nie wspomniał słowem o Piątej Kolumnie, ani o zabójstwie Megranta. Natomiast mówił bardzo wiele o początkach ruchu rewolucyjnego w Hiszpanii i o wszystkich jego przejawach. Llomiz posiadał wielkie wyrobienie polityczne i w krótkim okresie czasu zdołał poruszyć wszystkie sprawy, które mogły zainteresować Namura i czytelników jego dziennika. Jego wywody były tym ciekawsze, że nie cechowała ich zbytnia stronniczość. Zdobył się nawet na to, że pochwalił odwagę powstańców.

— Podziwiam pańską bezstronność, — rzekł Namur.

— Dla mnie, towarzyszu, — odparł Llomiz — Hiszpania nie wyraża się w tym lub innym rządzie, w tej lub innej idei, lecz w odwadze jej synów... Pogardzam tchórzami i nienawidzę ich...

Od opuszczenia cukierni upłynęło ... Llomiza potężnie zmalało i chętnie by przedłużył tę ciekawą rozmowę. Znajdowali się jednak już przed hotelem Majestic. Namur zaproponował Llomizowi, aby wstąpił do niego. Llomiz grzecznie odmówił i odprowadził go tylko do loży portiera, gdzie Namur poprosił o znaczki pocztowe.

— Niestety, nie mamy znaczków — odparł z zakłopotaniem portier. — Jeśli panu bardzo na nich zależy, to jutro rano poślemy po nie gońca.

— A więc nie zje pan ze mną kolacji? — zapytał Llomiza Namur.

— Bardzo dziękuję za zaproszenie, ale niestety nie mogę. Mam mnóstwo roboty w gazecie, ponieważ prawie wszyscy koledzy są na froncie. Mnie zaś polecono pozostać tutaj na posterunku

Llomiz wyrzekł ostatnie słowa takim tonem, jak gdyby chciał usprawiedliwić się przed Namurem, że pozostaje na tyłach, podczas gdy inni przelewają krew na froncie...

— Bardzo żałuję, — rzekł Namur, podając Llomizowi rękę. — Dowidzenia.

— Dobranoc! — Llomiz uścisnął dłoń Namura i oddalił się.

Znalazłszy się u siebie w pokoju Nomur opadł zmęczony na krzesło, zaledwie dotykając zimnej kolacji, którą zamówił. Przyszedł do hotelu wcześniej z myślą, aby popracować nieco, ale nie czuł się jednak na siłach, aby skupić teraz myśli. Rozebrał się więc, powiesił ubranie w wąskim korytarzyku, wciśniętym między drwi prowadzące na ogólny korytarz, do ubikacji i pokoju. Ostatnie drzwi zostawił otwarte, położył się do łóżka i natychmiast zasnął.

Gdy minęła północ, Namura obudził nagle jakiś niepokój. W pokoju zalanym światłem księżyca, który zaglądał przez niezasłonięte okna, panował spokój, nie słyszało się żadnego szmeru... A mimo to Namur, który jeszcze nie odzyskał pełni świadomości, zdawał sobie sprawę, że coś tutaj jest nie w porządku...

(Dalszy ciąg jutro).

RADIO — KRAKÓW

Środa, 17 sierpnia 1938

8 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej, 14 Muzyka, 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze, 15.15 Audycja dla dzieci 17 Skrzynka ogólna, 17.10 „Miniatury kwartetowe“, 17.55 Wiadomości bieżące, 21 Tadeusz Kudliński: Fragmenty z niewydanej powieści „Uroki“, 22.00 Lokalne wiadomości sportowe.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Mordercze strzały pijanego lekarza do własnych teściów

Wstrząsający dramat, zakończony ponurą zbrodnią, rozegrał się w Skawinie pod Krakowem w rodzinie tamtejszego właściciela młyna, 74-letniego Feliksa Skołyczewskiego. Przyczyną tragedii były nieporozumienia na tle majątkowym, istniejące od dłuższego czasu między starymi Skołyczewskimi a zięciem ich Stanisławem Kolstrungiem, lekarzem prywatnym w Skawinie.

W poniedziałek popołudniu Kolstrung przybył do mieszkania teściów mocno podchmielony i ostrym głosem wszczął rozmowę na tematy majątkowe, domagając się przepisania na niego części majątku teściów, względnie, aby wypłacili mu pewną sumę w gotówce. Skołyczewski i żona jego 67-letnia Marianna, odmówili temu żądaniu. Wtedy Kolstrung wyciągnął rewolwer i wystrzelił kilkakrotnie w kierunku staruszków.

Kule zraniły ciężko Skołyczewską w głowę, piersi i brzuch, a Skołyczewskiemu przebiły obie nogi. Zaalarmowani strzałami sąsiedzi wezwali pogotowie ratunkowe z Krakowa, które rannych przewiozło do szpitala św. Łazarza. Kolstrung tymczasem zbiegł z miejsca swej strasznej zbrodni i przybył do posterunku policji w Skawinie, gdzie oddał rewolwer marki „Gasser“ i złożył zeznanie o dokonanej zbrodni. Kolstrunga przytrzymano i na polecenie sędziego umieszczono w areszcie przy tamtejszym sądzie grodzkim.

Wieść o ponurej zbrodni pijanego lekarza wywołała wstrząsające wrażenie wśród mieszkańców Skawiny. Zarówno bowiem Skołyczewscy, jak i Kolstrung są osobami ogólnie znanymi i cenionymi.

Stan rannej Skołyczewskiej okazał się beznadziejny, dlatego też staruszkę, po założeniu opatrunków, odwieziono w nocy ze szpitala do domu. Natomiast Skołyczewski przebywa nadal w szpitalu, a choć stan jego jest również ciężki, to jednak lekarze sądzą, że uda się utrzymać go przy życiu.

—oo—

Tajemniczą kobietę znaleziono na ulicy

Ubiegłej nocy na chodniku przed realnością przy ul. Paulińskiej 28 znaleziono jakąś kobietę, leżącą bez przytomności. Przechodnie wezwali Pogotowie ratunkowe, które przewiozło chorą do szpitala św. Łazarza. W toku oględzin lekarskich stwierdzono u chorej ogólne wyczerpanie. Lekarze zastosowali więc środki wzmacniające i doprowadzili nieszczęśliwą do przytomności. Gdy jednak zapytano ją o nazwisko i inne szczegóły, wówczas chora odmówiła udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień. Dotychczas więc nie zdołano stwierdzić tożsamości owej zagadkowej kobiety.

o—o—o

Fałszywi kwestarze zbierali składki na T. O. M.

Przed krak. sądem okręg. karnym toczył się wczoraj ciekawy proces o oszustwo, dokonane pod firmą miejscowego Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą. Na ławie oskarżonych zasiedli: 29-letni Salomon Berger, podający się za literata ze Lwowa, 24-letnia Stanisława Skoczyńska nakładaczka, 26-letnia Aniela Atłasówna manikurzystka oraz 42-letnia Karolina Szendówna. Jak wynika z aktu oskarżenia, Berger sfałszował listy składkowe T. O. M., zaopatrując je podrobionymi podpisami prezesa Apelacji Krakowskiej dra Sawickiego. Następnie przy pomocy swej kochanki Atłasówny zwerbował Skoczyńską i Szendównę do zbierania składek, obiecując im wysoką prowizję. W dniu 20 maja br. Berger zatelefonował do p. Witkowskiego, dyrektora Tow. Ubezp. „Florianka“, podając się jako „doktór Zagórski“, że przyjdą tam wysłanniczki T. O. M. w celu zbiórki pieniędzy na cele opieki nad dziećmi. Gdy do dyr. Witkowskiego przyszła Skoczyńska i Szendówna, ten obiecał dać 10 zł., lecz żądał urzędowego pokwitowania. Na to Skoczyńska oświadczyła, że przyjdzie innym razem z kwitariuszem, wobec czego dyr. Witkowski nie wypłacił jej obiecanej kwoty.

Gdy to oszustwo nie udało się, wówczas w tym samym dniu Berger wysłał Skoczyńską z listą składkową do firmy „Bracia Bilewscy“ w Rynku gł., sam zaś z pozostałymi wspólniczkami czekał na ulicy na wynik „zbiórki“. Kierownik firmy p. Pawlik wręczył Skoczyńskiej 5 zł., zapisując to na arkuszu składkowym, przedstawionym mu przez Skoczyńską, a następnie, zaintrygowany dziwnym zachowaniem się kwestarki, wyszedł przed sklep po jej odejściu. Wtedy p. Pawlik zobaczył Skoczyńską w towarzystwie Bergera i koleżanek, a równocześnie usłyszał słowa Bergera: „Rozejść się bractwo!“. Gdy zaś po tych słowach Berger szybko ulotnił się, wtedy p. Pawlik wezwał policję, która przytrzymała podejrzane kobiety. I wtedy okazało się, że przypuszczenia jego były słuszne. Aresztowane „kwestarki“ wskazały swego wspólnika, którego chwycono i osadzono w więzieniu. Tym sposobem w szybkim tempie udaremniono dokonanie dalszych a planowanych już oszustw.

W toku rozprawy osk. Berger zaprzeczył, jakoby sfałszował listy składkowe i podpisy, twierdząc, że otrzymał je od jakiegoś „Henryka Greifa“ we Lwowie. Oskarżone kobiety przyznały się do kwestowania, lecz zaprzeczyły, jakoby wiedziały, iż jest to oszustwo. Ponieważ jednak nie stawili się główni świadkowie oskarżenia, dlatego sędzia dr Bobilewicz odroczył rozprawę. Oskarżał prok. Sławikowski, bronili adw. dr B. Rappaport i mgr, Cynowicz.

Wycieczka harcerzy z Holandii

W najbliższych dniach przybędzie do Krakowa większa wycieczka harcerzy holenderskich w celu zwiedzenia miasta i jego zabytków, oraz nawiązania kontaktu z harcerzami krakowskimi, którzy będą ich gościć.

Na linii Kraków — Bielsko kursują obecnie autobusy bezpośrednio. Wyjazd z Krakowa o godz.: 10.15, 16.30 i 18.15. Wyjazd z Bielska o godz.: 6.20, 8.30 i 13.00.

Recital fortepianowy Jana Hoffmana

Krakowski pianista Jan Hoffman wystąpi przed mikrofonem Pol. Radia z recitalem na fali ogólnopolskiej w dniu 18 sierpnia o godz. 19 i wykona wariacje f-moll oraz Rondo G-dur Beethovena.

Odpust w kościele Mariackim

Z okazji święta Wniebowzięcia N. Marii Panny rozpoczęły się w kościele Mariackim tradycyjne uroczystości odpustowe które potrwają całą oktawę, Codziennie odprawiana jest suma o godz. 10-tej rano, a nieszpory z kazaniem o godz. 5-tej popoł. W dniach 20, 21 i 22 b. m. odbędzie się całodzienna Adoracja Najśw. Sakramentu.

Kiedy ubezpieczony musi leczyć się w szpitalu

Zgodnie z ustawą o ubezpieczeniu społecznym, ubezpieczalnia ma prawo na zlecenie lekarza zarządzić umieszczenie chorego w szpitalu, bez względu na jego zgodę. Wypadek tego rodzaju powstaje wówczas, gdy rodzaj choroby wymaga leczenia i pielęgnowania, które w domu ubezpieczonego nie jest możliwe, a więc: gdy choroba jest zakaźna, albo stan chorego lub jego zachowanie się wymaga stałego dozoru i wreszcie, gdy chory niejednokrotnie przekroczył regulamin dla chorych i postępował wbrew poleceniom lekarza.

Pobił policjanta na ulicy Basztowej

Przed sądem okr. karnym w Krakowie stanął wczoraj niejaki Władysław Władyka, krawiec, oskarżony o pobicie policjanta. Zajście miało nast. przebieg: W dniu 3 czerwca br. na ul. Basztowej do pełniącego służbę posterunkowego podeszli dwaj mężczyźni, z których jeden był pijany. Pijak, którym okazał się Władyka, zażądał od posterunkowego, aby aresztował jego towarzysza. Gdy posterunkowy odmówił, wówczas Władyka obsypał go wyzwiskami, po czym uderzył posterunkowego trzykrotnie pięścią w głowę. Na rozprawie oskarżony tłumaczył się, że działał w stanie opilstwa. Sąd uznał Władykę winnym i skazał go na 5 miesięcy więzienia. Rozprawę prowadził sędzia dr Bartynowski, oskarżał prok. Bieńkowski.

Jaja kurze muszą być sprzedawane na wagę

Na mocy rozporządzenia Rady ministrów z dn. 13 lipca 1938 r., począwszy od dnia 29 sierpnia br. sprzedaż jaj kurzych w krajowym handlu detalicznym może być dokonywana jedynie na wagę. Handlujący jajami kurzymi obowiązani są wskazać ich jakość, umieszczając przy sprzedawanych jajach napisy, uwidaczniające, czy są to jaja świeże, czy też jaja konserwowane.

Przepisy rozporządzenia o ważeniu jaj nie dotyczą jednak detalicznej sprzedaży jaj, dokonywanej bezpośrednio przez hodowców kur.

Nie stosujący się do przepisów powyższego rozporządzenia, karani będą grzywną do 600 zł. i aresztem do dni trzech.

Zamknięcie Biblioteki Jagiellońskiej

Dyrekcja Biblioteki Jagiellońskiej zawiadamia, że w czasie od 22 do 27 sierpnia br. Biblioteka będzie zupełnie zamknięta z powodu robót remontowych. Z dniem 29 bm. Biblioteka zostanie otwarta dla wszystkich codziennie w godzinach od 9—13 i 16 — 20, z wyjątkiem niedziel, świąt i czwartków.

Zjazd b. drużyn Bartoszowych

We wrześniu odbędzie się w Krakowie zjazd koleżeński byłych członków Drużyn Bartoszowych. W związku z tym Tymczasowy Komitet Organizacyjny Zjazdu prosi wszystkich drużyniaków, którzy w latach przedwojennych należeli do Drużyn Bartoszowych, aby zgłosili swe adresy do członka Komitetu Zjazdu kol. Franciszka Grucy w Krakowie, Rynek Dębnicki 3.

Obwodowy Inspektorat Pracy utworzono w Krakowie

W myśl rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 28 IV. br. w sprawie podziału terytorialnego Rzplitej Polskiej na okręgi i obwody inspekcji pracy, uruchomiono w Krakowie z dniem 16 bm. Inspektoriat Pracy 43 Obwodu z siedzibą przy ul. Straszewskiego 28, który swą działalnością obejmuje powiat krakowski, oraz miasta i powiaty: Bochnia, Myślenice i Nowy Targ. Decyzja inspektora pracy VII. Okręgu kierownictwa nowoutworzonego Inspektoratu Obwodowego powierzono podinspektorowi inż. Leonardowi Gauowi.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę za sierpień.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ; W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. »Profilius«, Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-18